



ZWYCIĘZCA
ŚMIERCI



REDAKCJA PCH24.PL

ZWYCIĘZCA ŚMIERCI



© 2020 / PCh24.pl

Spis treści

- 4 Słowo wstępne
- 5 Czy myślisz o zmartwychwstaniu?
- 12 Pokój Wielkanocny
- 15 Przyszły triumf Kościoła. Prawdziwe znaczenie Wielkanocy
- 17 Pamiątka mojego zmartwychwstania
- 22 Rozdroże zmartwychwstania
- 26 Zmartwychwstał Pan prawdziwie
- 28 Nie został wskrzeszony – zmartwychwstał!
- 33 Krzyżowa Droga Kościoła i Zmartwychwstanie
- 37 Czy Zmartwychwstanie Chrystusa było konieczne?
- 40 Zmartwychwstanie ciał
- 42 Homilia paschalna

Słowo wstępne

Chrystus mógł zejść z krzyża,
ale wolał powstać z grobu!

św. Augustyn z Hippony

Po pojmaniu, sądzie, ubiczowaniu, drodze krzyżowej i śmierci na Golgocie, nasz Pan Jezus Chrystus zmartwychwstał! Chwalebnie powstał z martwych! Zgładził śmierć i zdeptał szatana!

Nie ma i nigdy nie będzie wspanialszej wiadomości, radośniejszej nowiny i większej obietnicy. Bo jeżeli z Jezusem Chrystusem umieramy, to razem z nim będziemy mieli udział w Zmartwychwstaniu.

By móc w pełni się radować, patrzeć z nadzieją w przyszłość i przynajmniej częściowo zrozumieć tę wielką Tajemnicę zwycięstwa Życia nad śmiercią, przygotowaliśmy dla Państwa – Czytelników Portalu PCh24.pl - e-book “Zwycięza śmierci” zawierający teksty rozważające Zmartwychwstanie naszego Pana.

Mamy nadzieję, że pogłębią one Państwa życie duchowe i umilą doczesne.

Zespół PCh24.pl

12 KWIETNIA,
WIELKANOC AD 2020

JERZY WOLAK

Czy myślisz o zmartwychwstaniu?

Bo ja myślę. Nawet często. Wszak to moja przyszłość, a tylko idiota nie myśli o własnej przyszłości.

Na pewno zmartwychwstanę. Nieuchronność tego faktu potwierdzono naukowo (teologia to wszak nauka *sensu stricto*). No, chyba żebym nie umarł, co też może się zdarzyć – w końcu Pan przyjdzie sądzić żywych i umarłych, a ja akurat mogę się wówczas znajdować w gronie żywych – ale to odrębna kwestia, do osobnego opisania.

Wróćmy zatem do zmartwychwstania, które (o ile tylko umrę) nieuchronnie mnie czeka. I innych też – czy nam się to podoba, czy nie. Tak urządził świat jego Stwórcy i nie ma od tego odwołania. Wszyscy zmartwychwstaną („wszyscy ludzie, którzy umarli” – precyzuje punkt 998 Katechizmu Kościoła Katolickiego), bez względu na to, jakie życie wiedli na ziemskim padole.

„Ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia” (J 5, 29) – zapowiedział Jezus Chrystus, dopełniając prorocstwo Daniela, iż „wielu, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie” (Dn 12, 2).

Zmartwychwstanie motorem postępu

Gdyby nie było zmartwychwstania, jaki sens miałyby życie? Bez perspektywy nieskończoności kim właściwie jestem? Albo raczej czym? Biologicznym bytem ograniczonym przestrzenią i czasem. Organicznym mechanizmem, owszem arcydokładnym i ultrazłożonym, niepowtarzalnym i niemal doskonałym, a jednak zdolnym przetrwać nie dłużej niż stulecie (z czego rze-

Zwycięca śmierci

czywistej aktywności nie więcej niż połowa). A cóż w historii znaczy jeden wiek? I to w samych tylko dziejach tego świata, nie w historii zbawienia.

Cóż jestem w stanie stworzyć, czego „mól i rdza” (Mt 6, 19) prędzej czy później nie zdołają unicestwić? Moje gmachy sypią się w gruzy, kruszeją moje pomniki, płoną moje płótna, moje książki i nuty butwieją, a moje imię w pamięci ludzkiej rozwiewa się jak „mgła wieczorem – zjawa białowłosa”. Pręzę więc mięśnie, wmawiając sobie: *exegi monumentum*, ale w istocie cóż ja mogę? „Któż z was przy całej swej trosce może choćby chwilę dołożyć do wieku swego życia” (Łk 12, 25)?

Owszem potrafię wygenerować liczną gromadę podobnych sobie organizmów, hołubiąc złudzenie, że oto daję życie jak sam Bóg. Tylko – jeżeli miałoby nie być zmartwychwstania – po co? Żeby je skazać na „krew, znój, pot i łzy” z perspektywą użyznienia gleby po kilkudziesięciu latach?

Zmartwychwstanie nadaje cały sens naszej biologicznej egzystencji. Owoców działania podejmowanego ze świadomością, że „to, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność” (1 Kor 15, 54), nic nie jest w stanie zniweczyć.

Zmartwychwstanie to motor postępu (jedynie bowiem Kościół jest na tym świecie prawdziwie postępowy, nie istnieje wszak dla ludzkości żaden inny postęp jak tylko ten na drodze do Królestwa Niebieskiego – wszelkie ideologie żonglujące takim hasłem to szatańskie mamienie). Zmartwychwstanie ciała otwiera przed nami bramę nieskończoności – w takiej perspektywie chce się żyć, działać, walczyć i umierać. Ale dość o tym na razie – jeszcze do tej kwestii wrócimy.

Życie wiekuiste a śmierć płonna

Jezus Chrystus dwa tysiące lat temu „przewyciężył śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię” (2 Tm 1, 10), a mimo to śmierć do dziś rządzi naszą mentalnością – jak w rozkwicie antyku. „W żadnym punkcie wiara chrześcijańska nie spotyka więcej sprzeciwu niż w stosunku do zmartwychwstania ciała” – stwierdza w *Komentarzach do psalmów* święty Augustyn. I bynajmniej nie tylko ze strony pogan – jak Ateńczycy, którzy

„gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: Posłuchamy o tym innym razem” (Dz 17, 32) – ale także żydów („saduceusze bowiem mówią, że nie ma zmartwychwstania” – Dz 23, 8), a nawet chrześcijan. „Dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania?” (1 Kor 15, 12) – niepokoi się święty Paweł wątpliwościami wiernych Kościoła w Koryncie.

Podobnie i dziś – zacytujmy Katechizm Kościoła Katolickiego – „bardzo powszechnie jest przyjmowane przekonanie, że po śmierci życie osoby ludzkiej trwa w sposób duchowy. Ale jak wierzyć, że to ciało, którego śmiertelność jest tak oczywista, mogłoby zmartwychwstać do życia wiecznego?” (KKK 996). Owszem, niełatwo. Iluż to współczesnych katolików, praktykujących gorliwie i wierzących głęboko, podświadomie żywi równie naiwne co fałszywe wyobrażenie jakiejś eterycznej egzystencji pośmiertnej, w jakimś bliżej nie sprecyzowanym niebie – ot, z chmurki na chmurkę, coś jak aniołki w barokowym kościółku...

Ale skąd się to bierze? Czyżbyśmy wciąż światopoglądowo tkwili w pułapce wczesnochrześcijańskich herezji? Przecież Ojcowie Kościoła dawno się nimi rozprawili. A jednak nierzadko postawy współczesnych chrześcijan zbliżają się do tego, co opisał Teodoret z Cyru w *Streszczeniu bają heretyków*:

„Marcjon, Cerdon, Manes i inni, którzy nie uznali zmartwychwstania ciał, odrzucili tego rodzaju życie jako zupełnie niemożliwe. Jak bowiem uwierzyli, że Bóg nie mógł stwarzać bez materii, tak też uznali, że jest zupełnie niezdolny przywieść ponownie do pierwotnej postaci to, co raz się rozpadło, zmieniło się w garstkę prochu i zostało strawione przez czas. Z drugiej strony jednak mówią, że Bóg ulepił człowieka, biorąc z ziemi jedną grudkę. Powinni więc sobie uświadomić, że jeśli wówczas Bóg wszechświata z łatwością przekształcił grudkę ziemi w ciało i uczynił liczne a różne członki, to tak samo łatwo Mu przyjdzie zbudować istotę ciała z resztek, które z nich pozostaną.”

Nie rozumiecie Pisma ani mocy Bożej

Zdumiewa mnie powyższy sceptycyzm, odkąd w pełni świadomie i ze zrozumieniem recytuję Credo, już w piątym jego słowie wyznając wiarę we

wszechmoc Boga: „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego”. Co znaczy: „wszechmogący”? Taki, który wszystko może. A skoro wszystko, to również poskładać do kupy na wpół przegniłe opakowanie mojej duszy nieśmiertelnej.

Bo czyżby Bogu miało braknąć siły do ożywienia obumarłej i totalnie zdekomponowanej materii? Czyżby nie był w stanie ponownie postawić (bo to właśnie znaczy w biblijnym oryginale greckim słowo *anastasis*, czyli „zmartwychwstanie”) rozpadłego na atomy ciała? Czyżby dla Stworzyciela nieba i ziemi było coś niemożliwego...?

Nadto, czyż nie przemawia do nas świadectwo wielu, że Bóg nie tylko sam powrócił do tego samego ciała, z którego „wyzionął ducha” (Łk 23, 46) – łącznie z dziurami po gwoździach w rękach i nogach oraz rozciętym włócznią bokiem – ale i innych powołał z krainy umarłych do ponownego życia? I to na oczach licznych świadków. Kiedy mówił: „Dziewczynko, mówię ci, wstań!” (Mk 5, 41), „Młodzieńcze, tobie mówię wstań!” (Łk 7, 14), towarzyszyły Mu przecież tłumy. Podobnie jak wtedy, gdy kazał wyjść z grobu Łazarzowi, który notabene „już cuchnął” (J 11, 39), co znaczy, że musiał być już mocno nadpsuty. No i nie zapominajmy, że w chwili śmierci Jezusa „groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli oni do Miasta Świętego i ukazali się wielu” (Mt 27, 52-53).

W proch obrócony z prochu powstanę

Skąd więc – powtórzmy – wzdraganie się przed przyjęciem wiary w zmartwychwstanie ciała? Może z podświadomej koncentracji na „technicznej” stronie zagadnienia: „Jak zmartwychwstają umarli? W jakim ukazują się ciele?” (1 Kor 15, 35).

„O niemądry!” – replikuje tu święty Paweł. – „To, co zasiewasz, nie jest od razu ciałem, którym ma się stać potem, (...) Bóg takie daje mu ciało, jakie zechciał” (1 Kor 15, 36-38).

„Przecież widzimy – dopowiada uczony biskup z Tyru – jak to się dzieje w matce według dawnego dzieła stworzenia. Z garstki materii nasienia wyra-

stają kości, błony, ścięgna, żyły, tętnice, skóra, tłuszcz, mięśnie i wszystkie pozostałe rzeczy, które składają się na ciało. Natura odbywa drogę według Boskiej reguły i niczym jakiś rzeźbiarz kształtuje żyjącą rzeźbę, a procesu tworzenia nie ogranicza ani skromność materii, ani ciasnota przestrzeni, ani panująca ciemność. Jest więc ostatnią głupotą nie wierzyć w to, co widać, a już tym bardziej, gdy to Bóg składa obietnicę.”

Mnie zaś szczególnie dziwi, że przy dzisiejszym stanie popularnej świadomości w zakresie nauk przyrodniczych fizyczny aspekt powrotu do cielesnej postaci (nawet wiele lat, ba wiele wieków po śmierci) wciąż może nastroczać jakichś trudności analitycznych?

Lubię sobie to wyobrażać: oto po moich kościach dawno już nie ma śladu, nie wspominając nawet o tkankach miękkich – te w postaci płynnej wsiąkły w glebę dużo wcześniej – gdy nagle „na dźwięk ostatniej trąby” (1 Kor 15, 52) potężna siła zaczyna wyłuskiwać z prochu ziemi moje rozproszone atomy, cząsteczki, helisy i komórki, by łączyć je na powrót w struktury organizmu. Nierozłącznie kojarzy mi się to z prostym doświadczeniem przeprowadzanym na lekcji fizyki albo przyrody w szkole podstawowej: na kupkę popiołu sypie się opiłki żelaza, dokładnie miesza się obie substancje, po czym przykładają się magnesy, a ten natychmiast wyciąga opiłki z popiołu.

Tak samo będzie z „opiłkami” naszych ciał. „Na hasło i na głos archanioła” (1 Tes 4, 16) obumarłe szczątki mocą zmartwychwstania Chrystusowego obudzą się, poruszą, zaczną się nawzajem szukać w niepowstrzymanym parciu ku regeneracji – jak kości zalegające dolinę w prorocztwie Ezechiela.

„Wyschłe kości, słuchajcie słowa Pana! (...) Oto Ja wam dam ducha po to, abyście się stały żywe. Chcę was otoczyć ścięgnami i sprawić, byście obrośli ciałem, i przybrać was w skórę, i dać wam ducha po to, abyście ożyły i poznały, że Ja jestem Pan. I (...) oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie. I patrzyłem, a oto powróciły ścięgna i wyrosło ciało, a skóra pokryła je z wierzchu (...). Wtedy prorokowałem tak, jak mi nakazał, i duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach – wojsko bardzo, bardzo wielkie” (Ez 37, 4-10).

Do pracy – by się zmartwychwstało

Zmartwychwstanie jest kondensatorem nadprzyrodzonej energii, którą Stwórca obdarzył ludzkość u samego jej zarania, abyśmy „na własność posiadli ziemię” (Mt 5, 5) „i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). Ogromnym zatem błędem byłoby sądzić, że skoro mamy już zagwarantowane zmartwychwstanie, to należy pieczołowicie chronić ów stan rzeczy zamarłszy w mistycznym bezruchu i całkowicie zdając się na łaskę Bożą porzucić wszelką myśl o jakimkolwiek działaniu na rzecz zbawienia. Taka postawa byłaby w czystej postaci kwietyzmem, potępionym przez papieża z górą trzy wieki temu.

W stwórczym zamyśle Ojca bowiem wizja zmartwychwstania i życia wiecznego ma nas mobilizować ku wzmożonej aktywności doczesnej: ku wytężonej pracy na rzecz budowania królestwa Bożego, które „nie jest z tego świata” (J 18, 36), ale dla nas zaczyna się właśnie na tym świecie.

Dlatego naszym zadaniem jest budowa na ziemskim łożu padole cywilizacji, która – jak rzecz po mistrzowsku ujmuje Plinio Corrêa de Oliveira – ma być „projekcją w sferze przyrodzonej wielkiej rzeczywistości nadprzyrodzonej, jaką jest Ciało Mistyczne Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tę właśnie świetlistą rzeczywistość złożoną z doskonałości bardziej nadprzyrodzonej i niebieskiej niżli przyrodzonej i ziemskiej nazwano cywilizacją chrześcijańską”.

Cywilizacja chrześcijańska ma być – wedle słów brazylijskiego myśliciela – „pomimo uchybień nieodłącznych od tego, co ludzkie, autentycznym królestwem Chrystusa na ziemi”. Ma ona stanowić owoc ścisłego współdziałania kontemplacji i kreacji, *orandi et laborandi*, ducha Marii i Marty. Jako „jedyne autentyczne porządki społeczne” ma wynikać z „pełni wpływu katolickiego ducha na społeczeństwo”: na jego kulturę, obyczaje, stosunki międzyludzkie, organizację państwa, życie rodzinne i jednostkowe, aby bez trudu a nieomylnie dało się w niej dostrzec „zapowiedź rajskiego królestwa”.

Cywilizacja chrześcijańska ma w pełni wyrastać z Bożej logiki, czyli ze swoistego świętego paradoksu, na mocy którego im będzie ona doskonalsza tu za ziemi, tym mniej żał będzie ją opuszczać. Bo wreszcie zamiast

„widzieć jakby w zwierciadle, niejasno (...) zobaczymy twarzą w twarz”; zamiast „poznawać po części (...) poznamy tak, jak zostaliśmy poznani” (1 Kor 13, 12).

Moje nerki mdleją z tęsknoty

Lubię rozmyślać o zmartwychwstaniu. Chętnie o tym rozmawiam, choć nieczęsto – z prostej przyczyny: mało kogo te rzeczy interesują. Ot, „dzisiaj żyjem, jutro gnijem, to tylko nasze, co dziś zjemy i wypijem”. Zaprawdę wśród katolików nie brak dziś saduceuszów. „Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje, na ziemi wystąpi jako ostatni. Potem me szczątki skórą odzieje, i ciałem swym Boga zobaczę. To właśnie ja Go zobaczę, moje oczy ujrzą, nie kto inny; moje nerki już mdleją z tęsknoty” (Hi 19, 25-27).

Pokój Wielkanocny

„Pokój wam”, pozdrawia Zbawiciel po gorzkich dniach cierpienia swych wiernych. „Pokój Chrystusowy niech panuje w sercach waszych” (Kol. 3,15). To pozdrowienie wielkanocne śle nam święty Paweł. A serce ludzkie, targane troską, bojaźnią i pokusą wierzyć nie chce w pokój wielkanocny. A jednak ta nowina pokojowa rozbrzmiewać winna w sercach waszych.

Jaki pokój ma Jezus na myśli? „Pokój, jakiego świat nam dać nie może”, pokój, jaki świat utracił w dzień pierwszego grzechu Adama. Tego pokoju świat na powrót zdobyć nie mógł, ani lawet strumieniami krwi i łez.

Grzech ludzki jest nieposłuszeństwem, niepokojem, jest wojną przeciwko woli Bożej. Odkupienie przez Jezusa Boga Człowieka jest ustanowieniem pokoju. Jezus stał się nam pokojem i pojednaniem.

Powiesz, że Jezus odkupił świat przed wielu laty, a pokój wielkanocny był światu ogłaszany milionkroć razy - gdzie jednak jest ten pokój! Nawet w sercach wiernych tyle trosk i niepokoju.

Nie lękajcie się, pokój istnieje. Jezus podpisał pokój własną krwią. Jednak stan pokojowy jeszcze nie jest w całej objętości przywrócony. Pokój jest zawarty, jednak nie wszystkie rany już wyleczone.

Jezus przez swoją śmierć pojednał rodzaj ludzki jako całość z Bogiem. W Adamie rodzaj ludzki jako całość popadł w niełaskę u Boga, tak jak wszystkie dzieci przez ojca stają się nieszczęśliwe, gdy ten utraci swój dobytek.

Jezus jest nowym Adamem. Jako Bóg Człowiek stał się przedstawicielem rodzaju ludzkiego. W Jezusie rodzaj ludzki jako całość został odkupiony.

Bóg stworzył nas bez nas, w Adamie upadliśmy bez osobistego przyczynku. Ale Bóg nie chce nas odkupić bez nas. Upadek człowieka i związane z nim skutki nastąpiły w jednej chwili; jednak pełne przywrócenie pokoju nie następuje nagle. Rodzaj ludzki jako całość został odkupiony na krzyżu; w poranek

wielkanocny nowy człowiek w Jezusie Chrystusie powstał w blasku swego pierwotnego stanu. Tak każdy człowiek ma powstać, jeśli w Chrystusie zostanie odrodzony.

To odrodzenie rozpoczyna się w Chrzcie Świętym. „Nie wiecie, iż którykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteście ochrzczeni, w śmierci jego ochrzczeni jesteście? Jesteście z nim pospołu pogrzebani w śmierć przez chrzest, aby jako Chrystus wstał z martwych, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili”. (Rz 6,3-4)

Ze śmiercią, ze zmartwychwstaniem Chrystusa rozpoczyna się wielkie zmartwychwstanie rodzaju ludzkiego, powrót ludzkości do pokoju. Żebyśmy nie upadli na duchu, w Chrystusie widzimy, dokąd przyjdziemy: zdobędziemy pokój Chrystusowy, pokój niebieski, jeśli w Chrystusie pozostaniemy.

Pokój ten powoli zdobywać musimy.

Przez grzech Adama utraciliśmy trzy perły: niewinność łaski uświęcającej, zgodność naszych duchowych i cielesnych władz ze sobą, nieśmiertelność.

W Chrystusie zmartwychwstałym jaśniej nam słońce łaski Bożej. W Wielki Piątek cały ciężar grzechu spoczywał na Chrystusie, w dzień Wielkanocny wszystko zostało zmyte.

Musimy zdobywać nowe życie w Chrystusie. Najpierw trzeba wytępić grzech i zaszczyć życie łaski w duszy. „Wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie; bo iż umarł grzechowi, raz umarł: a iż żyje, żyje Bogu. Rozumieście, iż jesteście umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie” (Rz 6). Jeśli nasz chrzest, nasza pokuta jest śmiercią grzechu, nasze odnowienie życia będzie gruntowne, sięgające do głębi duszy. Postanowieniem naszym jest: chcę umrzeć grzechowi. To jest wielkie zadanie w świetle Wielkanocy: umrzeć grzechowi. To jest codzienna praca naszego życia duchownego. A dysharmonią w wielkanocnym Alleluja jest to, że tak mało jest ludzi prawdziwie odnowionych. że tak mało jest prawdziwych nawróceń. [...]

Nie potrzebuję przypominać, jak cierpi człowiek pod skutkami grzechu. Złe skłonności duszy wciąż odnawiają stare rany. Te skłonności wszyscy znamy:

skłonność do pychy, zazdrości, chciwości, zmysłowości, gniewu, niewstrzeżności i lenistwa. Jak nawet najlepsi ludzie wzdychają pod tym ciężarem! O kiedyż nadejdzie czas, gdy życie nasze nie będzie narażone na niebezpieczeństwo, gdy beztrako nasze Alleluja śpiewać będziemy. Bądź spokojną, duszo, wystarczy ci łaska Jezusa, który w poranek wielkanocny stoi przed tobą: Pokój wam! - Czuwaj i walcz, potem ja przyjdę i powiem: teraz zadowolony jestem; czego jeszcze nie osiągnęłaś, od tego cię uwalnię. Wejdz do pokoju! [...]

Śmierć cielesna jest pozostałością po grzechu, której Bóg od nas nie odjął. Kiedyś tej gorzkości zakosztować musimy. Ale śmierć musi nam być siostrą, ostatnim czynem naszego życia duchownego. Potem pozyskamy ostatni utracony dar życia rajskiego: nieśmiertelność; dokona się nasze prawdziwe zmartwychwstanie. To będzie nasza wielkanoc. Daleko po za nami pozostanie wina Adama i jej skutki. To będzie pokój wielkanocny, którego już nie utracimy, pokój, który przechodzi nasze pojęcie.

SZKOŁA SERAFICKA, Z. 4, 1934 R., S. 101-104.

PLINIO CORRÊA DE OLIVEIRA

Przyszły triumf Kościoła. Prawdziwe znaczenie Wielkanocy

Zmartwychwstanie to wieczny i ostateczny triumf naszego Pana Jezusa Chrystusa, całkowita klęska przeciwników i najwyższy argument naszej wiary. Święty Paweł powiedział, że gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nasza wiara byłaby daremna. Cały gmach naszych wierzeń opiera się na nadprzyrodzonym fundamencie Zmartwychwstania. Zastanówmy się więc nad tym wzniosłym tematem.

Chrystus nie został wskrzeszony. On zmartwychwstał. Łazarz został wskrzeszony – to ktoś inny, w tym przypadku nasz Pan, wezwał go do ponownie życia. Jeśli chodzi o Boskiego Odkupiciela, nikt Go nie wskrzesił. On zmartwychwstał sam, nie potrzebował nikogo, aby wrócić do życia. On wziął swoje życie z powrotem, kiedy tego zapragnął.

Wszystko, co mówi się o naszym Panu, można analogicznie zastosować do Świętego Kościoła katolickiego. Często widzimy w historii Kościoła, że właśnie wtedy, gdy wydawało się, że nieodwracalnie przegrał i gdy straszliwe objawy katastrofy zdawały się go ostatecznie podważać, miały miejsce wydarzenia, które utrzymywały Kościół przy życiu wbrew oczekiwaniom jego przeciwników.

Ciekawe, że czasami z pomocą przychodzą wrogowie Kościoła, a nie jego przyjaciele. Tak było, na przykład, w najbardziej wrażliwym dla katolicyzmu okresie, jakim był okres Napoleona. Otóż miał miejsce niezwykle niezwykły epizod: zwołano konklawe, które miało później wybrać Piusa VII. Konklawe owo odbyło się pod ochroną rosyjskich wojsk, w całości schizma-

Zwycięca śmierci

tyckich i dowodzonych przez schizmatycką władzę. W samej Rosji praktykowanie religii katolickiej zostało ograniczone tysiącami sposobów. Jednak we Włoszech to właśnie wojska rosyjskie zapewniły wolny wybór Papieża w momencie, w którym wakat w Stolicy Apostolskiej wyrządziłby Kościołowi Świętemu tak wielkie szkody, że – myśląc po ludzku – już nigdy nie bylibyśmy w stanie ich naprawić.

Wspominam o tym dlatego, byśmy pamiętali, iż istnieją cudowne środki, które Boska Opatrzność stosuje w celu zademonstrowania, że Bóg ma najwyższą władzę nad wszystkimi rzeczami. Nie uważajmy więc, że Kościół zawdzięcza swoje zbawienie Konstantynowi, Karolowi Wielkiemu czy oddziałom rosyjskim. Nawet wtedy, gdy wydaje się on być całkowicie opuszczony i kiedy brakuje mu najbardziej niezbędnych zasobów do przetrwania, bądźmy pewni, że Kościół Święty nie umrze. Podobnie jak nasz Pan, powstanie z swą własną, boską siłą. I im bardziej niewytłumaczalne z ludzkiego punktu widzenia wydaje się być zmartwychwstanie Kościoła (w odróżnieniu od naszego Pana, Kościół przecież nigdy nie umrze prawdziwą śmiercią), tym bardziej chwalebne będzie Jego zwycięstwo.

W tych mrocznych i smutnych czasach trwajmy przy nadziei. Aby jednak odnowić wszystko w Królestwie Chrystusowym, nie pokładajmy nadziei w jakimkolwiek człowieku, władzy czy nurcie ideologicznym, ale w Opatrzności Bożej, która ponownie może zmusić morze do rozstąpienia się, przenieść góry i sprawić, by cała ziemia drżała, jeśli to konieczne, aby spełnić Boską obietnicę: „Bramy piekielne go nie przemogą”.

JERZY WOLAK

Pamiętka mojego zmartwychwstania

To wcale nie pomyłka, nie lapsus, nie przejęzyczenie - w niedzielę wielkanocną Kościół świętuje pamiętkę mojego zmartwychwstania.

Gdyby Kościół w Wielkanoc świętował jedynie zmartwychwstanie Jezusa, święto takie w ogóle nie miałoby sensu. Byłoby wszak zaledwie wspomnieniem historycznego faktu porównywalnego do, powiedzmy, odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1918. I choć nieskończenie przewyższałoby je w wymiarze nadprzyrodzonym, to jednak w wymiarze ziemskim nie mogłoby się z nim równać, gdyż „zmartwychwstanie” państwa polskiego wpłynęło na losy milionów ludzi, zmartwychwstanie zaś samego Jezusa, nie połączone z przyszłym zmartwychwstaniem całej ludzkości, byłoby tylko pustym, ba, niepotrzebnym gestem.

Proszę nie dopatrywać się w powyższych słowach bluźnierstwa, bo go tam nie ma. Jest za to głęboka wiara, iż Jezus Chrystus przyszedł na świat nie dla własnej chwały, ale dla naszej korzyści – powstał z martwych nie po to, by „zaszpanować” przed ludźmi władzą nad czasem, materią i śmiercią, ale po to, by śmierć już nigdy więcej nie miała władzy nad ludzkością i byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu (Rz 6, 6).

Bóg nie musi człowiekowi niczego udowadniać, ani też nie wymaga odeń służby i adoracji dla próżnej chwały, ale we wszystkich swych poczynaniach ma na względzie przede wszystkim jego dobro. Czyż zstąpiwszy pomiędzy swe dzieci nie ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi (Flp 2, 7)? Czyż nie unżył samego siebie (Flp 2, 8), rodząc się wśród brudu, zimna i zwierzęcego fetoru? Czyż potem przez trzy lata nie krążył niestrudzenie po całej Palestynie dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod

Zwycięca śmierci

władzą diabła (Dz 10, 38), samemu nie mając miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć (Łk 9, 58)? Ba, nawet grobu nie miał własnego. Również i zmartwychwstanie Jego dokonało się dla nas. Chrystus powstał z martwych wyłącznie po to, by człowieka wyrwanego z ciemności przenieść do przedziwnego królestwa Bożej światłości – jak to pięknie ujmuje liturgia chrztu świętego.

Jak mi się będzie żyło w Królestwie Bożym?

Królestwo Boże nie będzie jakimś tworem eterycznym czy wyłącznie duchowym, lecz rzeczywistością fizyczną – nastanie wszak niebo nowe i ziemia nowa, a z nieba od Boga zstąpi Miasto Święte, Jeruzalem Nowe, nader konkretne: otoczone wysokim murem z dwunastoma bramami, wzniesione ze złota i drogich kamieni (Ap 22, 1-27). A w owej fizycznej wieczności – jak zapewnia nie ustępujący swą starożytnością składowi apostołskiemu dokument zatytułowany Nauczanie Pana do narodów przekazane przez dwunastu Apostołów, szerzej znany pod greckim tytułem *Didaché* – ukażą się znaki prawdy: najpierw znak niebios otwartych, potem znak dźwięku trąby i jako trzeci znak – zmartwychwstanie umarłych. Na ów znak wszyscy powstaną w swoich własnych ciałach, które teraz mają, aby otrzymać stosownie do swoich czynów, dobrych czy złych, jedni karę wieczną z diabłem, inni zaś wiekiową chwałę z Chrystusem – głosi konstytucja *O wierze katolickiej* Soboru Laterańskiego IV. Skoro bowiem umarliśmy razem z Chrystusem, z Nim również żyć będziemy (Rz 6, 8). Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie (Rz 6, 5). A zmartwychwstanie to powrót do życia w ciele. Albowiem *caro salutis est cardo* – przypomina Tertulian – ciało jest podstawą zbawienia. Bóg stworzył nas w ciele i sam przyjął ludzkie ciało, po czym ciało nasze odkupił przez zmartwychwstanie swego ciała, które ponadto przeznaczył na pożywienie dla nas.

Jakie będzie moje ciało po zmartwychwstaniu?

Pytanie to nurtowało chrześcijan już w czasach apostołskich – oto w Pierwszym Liście św. Pawła do Koryntian znajdujemy pytanie: Jak zmartwychwstają umarli? W jakim ukazują się ciele (1 Kor 15, 35)? Wierzę w prawdziwe

zmartwychwstanie tego samego ciała, które teraz posiadam – wyznaje św. Leon IX, ostatni papież zjednoczonego Kościoła Wschodu i Zachodu. Wtórkuje mu w tym przekonaniu jego późniejszy o półtora stulecia następca, Innocenty III: „Sercem wierzymy i usta wyznajemy zmartwychwstanie tego ciała, które mamy teraz, a nie innego. Podobną pewność zawiera wyznanie wiary XI synodu biskupiego w Toledo: „Wierzymy, że zmartwychwstaniemy nie – jak bredzą niektórzy – w jakimś ciele z powietrza czy z czegoś innego, ale w tym, z którym żyjemy, z którym istniejemy i z którym się poruszamy.”

Choć po zmartwychwstaniu ciała nasze będą te same co przed śmiercią, nie pozostaną jednak takie same. Przyjmą bowiem wszystkie cechy chwalebного ciała zmartwychwstałego Jezusa – po to wszak Pan przyoblekł się w człowieka, by ponad wszelką wątpliwość ukazać, co zmartwychwstanie uczyni ze zwykłym ludzkim ciałem. A co uczyni? Przypomnijmy sobie tylko jedno: Jezus przychodził do domu, w którym przebywali Apostołowie mimo drzwi zamkniętych (J 20, 26). A przecież nie był duchem – Tomasz wszak dotykał Jego rąk i boku (J 20, 24-29), uczniowie widzieli też, jak spożywał fizyczny pokarm: pieczoną rybę (Łk 24, 41-43). Znaczy to tylko jedno: że dla ciała uwielbionego grube okute drzwi czy kamienna ściana są jak rzadki dym.

Nasze zmartwychwstałe ciała będą doskonałe – najpiękniejszą wizję roztaacza w tej materii *Wykład nauki chrześcijańskiej* ułożony z rozkazu Klemensa VIII papieża przez kardynała Roberta Bellarmina:

Wszyscy zmartwychwstaną w takiej postaci, w jakiej byli lub być mieli, mając lat trzydzieści trzy, w których to lecjach Chrystus Pan zmartwychwstał. Tak, iż dzieci zmartwychwstaną takimi, jakimi by były, gdyby były doszły do lat trzydziestu trzech; a zaś starcy zmartwychwstaną w tym kwiecie wieku, w jakim byli mając lat trzydzieści trzy. A jeśli kto w tym życiu był ślepy, garbatym, kulawym lub karłem, lub z inną ułomnością ciała – zmartwychwstanie cały, zdrow i piękny, bo Bóg czyni rzeczy doskonałe; a przeto w zmartwychwstaniu, które będzie własnym dziełem Jego, naprawi wszelkie niedoskonałości natury.

Niestety, niejednego wyznawcę Chrystusa kwestia jego własnego zmartwychwstania wprawia w nie lada zakłopotanie. Święcie wierzy w powstanie z martwych Pana, ale samego siebie sobie w tej sytuacji nie wyobraża. Uznaje nieśmiertelność duszy, w codziennym pacierzu deklaruje wiarę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny, wznosi modły za zmarłych – zupełnie przy tym ignorując fakt, iż gdyby Kościół nie był przekonany, że [zmarli] zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedorzecznym (2 Mch 12, 44) – ale w zasadzie poza bramy cielesnej śmierci myślą się nie wypuszcza.

Może sobie pochlebiać, że jest w tym równy greckim filozofom, którzy – usłyszawszy od św. Pawła o zmartwychwstaniu – jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: „Posłuchamy o tym innym razem” (Dz 17, 32). Tylko że owym poganom nie dane było Objawienie, a jemu tak. Dlatego nikomu, kto mieni się uczniem Jezusa Chrystusa, nie wolno ani przez chwilę powątpiewać o powszechnym zmartwychwstaniu ciał u końca czasów. Albowiem jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest wasza wiara. (1 Kor 15, 13-14).

Dlaczego ośmielam się nazywać Wielkanoc pamiątką mojego zmartwychwstania?

Niezłomnie wierzę, że na pewno zmartwychwstanę – obiecał mi to przecież Jezus Chrystus, zaświadczyli Ewangelisti i Apostołowie, a gwarantuje swą nieomylnością Magisterium Kościoła katolickiego. Katechizm Kościoła Katolickiego zapewnia, że zmartwychwstaną wszyscy ludzie, którzy umarli (KKK 998). Bynajmniej bowiem nie częściowe jest zmartwychwstanie, lecz równe wszystkim, przeto wszyscy ożyją na nowo i wrócą znowu do życia, tak wierni jak niewierni – wyjaśnia św. Cyryl Aleksandryjski w egzegezie słów św. Jana, iż ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia (J 5, 29), by myśl tę rozwinąć dodatkowo w jednej z katechez:

Ponieważ więc wspólne jest wszystkim zmartwychwstanie – i pobożnym i bezbożnikom, i złym i dobrym ludziom – nie myśl z tego powodu, jakoby się miał odbyć sąd niesprawiedliwy, i nie mów do siebie: Jak to? I bezbożnik, i bałwochwalca, i kto nie

zna Chrystusa, także wstaje z martwych i dostępuje podobnego zaszczytu co ja? Ciała grzeszników także zmartwychwstają niezniszczalne i nieśmiertelne, ale ten zaszczyt będzie dla nich źródłem i zadatkiem mąk i kary, bo powstaną z martwych niezniszczalne po to, aby się zawsze paliły.

Podobnie św. Cyryl Jerozolimski, wychodząc z kolei od słów św. Pawła, iż nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dz 24, 15), pisze:

Będziemy wprowadzić wszyscy mieć ciała wieczne, ale nie wszyscy jednakie. Jeżeli ktoś jest sprawiedliwy, otrzyma ciało niebiańskie, aby mógł godnie obcować z aniołami; lecz jeżeli ktoś jest grzesznikiem, to otrzyma ciało, które będzie miało własność przez całą wieczność cierpieć męki za grzechy i będzie przez całą wieczność gorzał w ogniu, ale się nie spali.

Wnioskując z powyższego nauczania Jezusa, Apostołów i Ojców Kościoła moje zmartwychwstanie jest faktem, a jego zaistnienie – jedynie kwestią czasu. Na pewno zmartwychwstanę – bez względu na to, czy przeznaczone mi będzie w gronie zbawionych wyśpiewywać hymn chwały Pana, czy też płonąć nieugaszonym, wiecznym ogniem. Rzecz jasna, wybieram pierwszą opcję, nie przestając prosić Boga w Trójcy Jedynej, by mi tej łaski nie odmawiał, a wiarą i uczynkami starając się wykazać, jak bardzo mi na tym zależy...

Utarło się utożsamiać słowo „pamiątka” z przeszłością. W tym duchu zresztą definiuje jego znaczenie Słownik Języka Polskiego, jako: „drobny przedmiot przypominający jakąś osobę, miejsce lub zdarzenie, bądź też: wspomnienie, pamięć o kimś lub o czymś”. Jednakowoż „pamiątka” to słowo pochodne od „pamiętania”. A pamiętać można nie tylko o przeszłości, ale również o przyszłości. Pamiętaj, że wszyscy pomrzemy (Syr 8, 7) – przypomina o fakcie, który dopiero nastąpi, Księga Mądrości Syracha. Ośmielam się nazywać Wielkanoc pamiątką mojego zmartwychwstania, gdyż każdego roku – czy to podczas wielkosobotniej liturgii Wigilii Paschalnej czy podczas porannej Mszy rezurekcyjnej, zwłaszcza podczas śpiewania najstarszej polskiej pieśni wielkanocnej Chrystus zmartwychwstan jest, nam za przykład dan jest – przypominam sobie, iż ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat (J 18, 37), aby z martwych powstać, z Panem Bogiem królować. Alleluja!

Rozdroże zmartwychwstania

Zmartwychwstaniemy. Wszyscy bez wyjątku – dobrzy i źli. Ale po zmartwychwstaniu wcale niekoniecznie musi nas czekać wieczna szczęśliwość w Królestwie Bożym.

Zmartwychwstaniemy – upewnia nas o tym jedenasty artykuł Składu Apostolskiego. Zmartwychwstaniemy wszyscy bez wyjątku – dobrzy i źli. Albowiem samo zmartwychwstanie nie jest żadną nagrodą ani karą, a tylko realizacją woli Pana Boga, który chciał, ażeby cały człowiek według zasług na wieki otrzymał albo nagrodę w niebie, albo karę w piekle – jak uczy *Katechizm Katolicki* kardynała Pierro Gasparriego.

Jakkolwiek zatem paradoksalnie by to brzmiało, jedni zmartwychwstaną do życia, inni zmartwychwstaną do śmierci. Życia wiecznego – dodajmy – i takiej samej (czyli wiecznej) śmierci. Zapowiedział to sam Jezus Chrystus w Ewangelii według świętego Jana: „Ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia” (J 5, 29).

W ciele bowiem zostaliśmy stworzeni i w ciele ostatecznie mamy egzystować. Człowiek – jak uczy święty Tomasz z Akwinu – stanowi substancjalną jedność duszy i ciała. A nawet – dodajmy na wypadek, gdyby szatan obudził w kimś w tej chwili wątpliwości natury gnostycko-manichejsko-katarskiej – że nie było wprawdzie tego, co duchowe, ale to, co ziemskie; duchowe było potem (1 Kor 15, 46). Stwórca najpierw ulepił człowieka z prochu ziemi, a dopiero potem tchnął w jego nozdrza tchnienie życia (Rdz 2, 7).

Powtórzmy więc: wieczny Bóg uczynił nas na swój własny wzór i podobieństwo, abyśmy stworzeni tak, jak zechciał nas stworzyć – czyli w ciele ożywionym duszą – żyli na wieczność (bez względu na los, jaki nas w wieczności czeka).

„Zatem wszyscy odżyją na nowo i wrócą znowu do życia, tak wierni jak niewierni. Bynajmniej bowiem nie częściowe jest zmartwychwstanie, lecz

równe wszystkim, jako że wszyscy muszą odżyć” – interpretuje Janową Ewangelię święty Cyryl Aleksandryjski.

Piękni i szpetni

Ewentualne oburzenie na rzekomą niesprawiedliwość takiej kolei rzeczy skutecznie studzi święty Jan Chryzostom w jednej ze swych *Mów pochwalnych*, poświęconej zmartwychwstaniu:

Ponieważ więc wspólne jest wszystkim zmartwychwstanie: i pobożnym i bezbożnikom, i złym i dobrym, nie myśl z tego powodu, jakoby się miał odbyć sąd niesprawiedliwy, i nie mów do siebie: Jak to? I bezbożnik, i bałwochwalca, i kto nie zna Chrystusa także wstaje z martwych i dostępuje podobnego zaszczytu co ja? Ciała grzeszników także zmartwychwstaną niezniszczalne i nieśmiertelne, ale ten zaszczyt będzie dla nich źródłem mąk i kary, bo powstaną z martwych niezniszczalne po to, żeby się zawsze paliły.

Żeby nie poprzestawać na świadectwie jednego teologa, dorzucmy jeszcze głos innego, nie mniej wybitnego niż Złotousty, Ojca Kościoła – świętego Cyryla Jerozolimskiego:

Zmartwychwstaniemy i będziemy wszyscy mieć ciała wieczne, ale nie wszyscy jednakie; lecz jeżeli kto jest sprawiedliwy, otrzyma ciało niebiańskie, aby mógł godnie obcować z aniołami, jeżeli zaś kto jest grzesznikiem, otrzyma ciało, które będzie przez całą wieczność cierpieć męki za grzechy, i będzie przez całą wieczność gorzał w ogniu, ale się nie spali.

Co więcej – jak zapewnia *Wielki Katechizm Religii Katolickiej* zatwierdzony przez Episkopat Austriacki z roku 1894 – po zmartwychwstaniu ciała dobrych będą nader piękne i uwielbione a ciała złych przerażająco szpetne.

Podobnie rzecz definiuje katechizm kardynała Gasparriego: „Ciała wszystkich ludzi wstaną nieśmiertelne, ale tylko ciała wybranych na podobieństwo ciała Chrystusowego wstaną z martwych obdarzone własnościami ciała chwalebного.”

„Zwykle wymienia się cztery własności ciała chwalebного: niecierpiętli-

wość, jasność, lekkość i przenikliwość” – czytamy kilka wersów dalej w tym samym katechizmie. Po syntetyczne objaśnienie wszystkich tych przymiotów najlepiej sięgnąć po *Wykład Składu Apostolskiego* świętego Tomasza z Akwinu, który tak pisze:

Po pierwsze, [ciała uwielbione] będą jaśnieć blaskiem. W Ewangelii świętego Mateusza czytamy: Sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w Królestwie Ojca swego (Mt 13 43). Po drugie, nie będą doznawać cierpień. W Pierwszym Liście do Koryntian czytamy: Zasiewa się zniszczalne, powstaje zaś niezniszczalne (1 Kor 15, 42). Tak samo w Apokalipsie: Otrze Bóg z ich oczu wszelką łzę a śmierci już odtąd nie będzie, ani żaloby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły (Ap 21, 4). Po trzecie, będą miały zdolność szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce. W *Księdze Mądrości* czytamy: W dzień nawiedzenia swego zajaśnieją i rozbiegną się jak iskry na ściernisku (Mdr 3, 7). I wreszcie po czwarte, będą się odznaczać zdolnością przenikania materii.

Czwartą właściwość najpełniej zademonstrował sam zmartwychwstały Jezus wchodząc do domu, w którym przebywali uczniowie, mimo drzwi zamkniętych (J 20, 26). Nie był duchem – ciałem eterycznym, które bez trudu przenika każdą bardziej zwartą od siebie materię (co udowodnił jedząc i pijąc na oczach uczniów), lecz wręcz odwrotnie: w porównaniu z Jego chwalebny ciałem każda inna materia była jak dym albo mgła.

W wiecznym kołowrocie grzechu

A co w takim razie z ciałami potępionych? W tej materii również udziela wyczerpującej odpowiedzi Akwinata w cytowanym już *Wykładzie Składu Apostolskiego*. Píše on mianowicie, iż co do losu potępionych, to będzie on odwrotnością losu zbawionych. Będzie to bowiem kara wieczna, i to w czworakim aspekcie. Po pierwsze, ich ciała będą budzić odrazę. W *Księdze Izajasza* czytamy: „Lica ich jak oblicza spalone” (Iz 13, 8). Następnie będą doznawać cierpień, ale to ich nie zniszczy, będą bowiem zawsze płonąć w ogniu i nigdy się nie spalą. W *Księdze Izajasza* czytamy: „Robak ich nie zginie, nie zgaśnie ich ogień” (Iz 66, 24). Po trzecie, ich ciała będą ociężałe. Ich dusza będzie jakby związana łańcuchem. W *Psalmie* czytamy: „Aby ich królów zakuć w kajdany, a dostojników w żelazne łańcuchy” (Ps 149, 8).

I po czwarte, ich ciało i dusza będą jakby zmaterializowane. Można do nich odnieść to, co czytamy w Księdze Joela: „Pogniły ziarna pod swymi skibami” (Jl 1, 17).

Będą gorzeć w wiecznym ogniu a nie spalą się – a jeśli to tylko retoryczna figura, alegoria czy symbol? Jeśli nie w ogniu wiecznym będą gorzeć, a w swoim na wieczność utrwalonym grzechu? Bóg szanuje ludzkie wybory nie chcąc gwałcić niczyjej wolności, którą sam wszak ludzkość obdarzył – jeśli więc zechce dać każdemu dokładnie to, o co ów przez całe życie zabiegał? Podążającym Jego drogami – godne rozkosze sprawiedliwych, a odrzucającym Go – wszeteczne uciechy, którymi przez całe życie karmili swe zmysły?

Boże miłosierny, uchowaj! Wieczność w nieustającym kołowrocie grzechu: w rozpuście, we krwi, w nienawiści i strachu, gdy nie ma już śmierci przynoszącej ulgę w krańcowej męczarni – jak w oszalałej grze komputerowej o nieograniczonej liczbie „żyć”... A wszystko w pełni prawdy i całkowitej świadomości własnej nędzy, upadku, upodlenia – Boże miłosierny, uchowaj!

Starajmy się więc o Królestwo Boże – bo zmartwychwstanie mamy już dawno załatwione.

BERNARDYN GOEBEL OFM CAP

Zmartwychwstał Pan prawdziwie

Dziś i przez całą oktawę Oficjum brewiarzowe zaczyna się od słów: „Zmartwychwstał Pan prawdziwie, alleluja!” Tymi słowami powitali Apostołowie w Wielką Niedzielę wieczorem wracających z Emaus uczniów (Łk 24, 34). Brzmiały one jak echo zapewnienia anioła przy pustym grobie, które podaje dzisiejsza Ewangelia: „Jezusa szukacie Nazareńskiego, wstał, nie ma Go tu” (Mt 16, 6).

Ile to jednak czasu i dowodów trzeba było, aby całe grono uczniów z głębokim przekonaniem wyznało: „Zmartwychwstał Pan prawdziwie!” Apostołowie i uczniowie nie przyjmują bynajmniej łatwowiernie świeżych wiadomości o Zmartwychwstaniu. Wobec pierwszego ukazania się Zmartwychwstałego zajmują stanowisko więcej niż krytyczne. Pierwszą nowinę Magdaleny i innych niewiast o widzeniu Pana przyjmują bardzo sceptycznie (Mk 16, 10-22; Łk 24, 23-24). Opowiadanie uczniów z Emaus nie przekonało ich również (Mk 16, 13).

Tego samego wieczoru Jezus zjawia się dziesięciu Apostołom: wszyscy myślą, że widzą ducha. Oglądając, a nawet dotykając przebitych rąk i stóp Chrystusa, mimo radości i zdumienia, nie mogą jeszcze uwierzyć (Łk 24, 41). Mistrz musi w ich obecności jeść, by rozproszyć resztę wątpliwości (Łk 24, 43). Nieobecny przy tym Tomasz będzie się upierał przeciwko świadectwu wszystkich Apostołów. Przekonają go dopiero namacalne dowody (J 20, 25-29). Gdy Jezus pokazał się jedenastu w Galilei, jeszcze niektórzy wątpili (Mt 28, 17). Dlatego tym większą wagę ma to jednomyślne świadectwo, z którym Apostołowie idą w świat po Zesłaniu Ducha Świętego. „Bóg wzbudził Jezusa z martwych, czego my jesteśmy świadkami... my, którzyśmy z Nim po zmartwychwstaniu jedli i pili” (Dz 2, 32; 3, 15; 4, 10; 10, 40-41). To świadectwo

Zwycięca śmierci

poniosą w świat. Żadne sprzeciwy nie osłabią ich przekonania, wszyscy bez wyjątku przypieczętują je własną krwią. Kościół opiera się na niezłomnym świadectwie tych ludzi napełnionych Duchem Świętym. Od dwóch tysięcy lat wyznaje: „Zmartwychwstał Pan prawdziwie!” Przeciwnicy Chrystusa od poranku Wielkiej Niedzieli po dzień dzisiejszy, wszystkimi sposobami usiłują podważyć fakt Zmartwychwstania. Rozumieją widocznie jego znaczenie. Zmartwychwstanie Chrystusa jest naprawdę, według wyrażenia jednego z niedowiarków (Straussa) „sercem chrześcijaństwa”.

Apostoł Narodów pisze: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest przepowiadanie nasze, daremna jest i wiara nasza... dotąd bowiem w grzechach waszych jesteście”. Lecz z triumfem dodaje: „Chrystus jednak zmartwychwstał” (1 Kor 15, 14-20). A więc przepowiadanie Apostołów, głoszenie tego, co Jezus zlecił, to nie kruche słowo ludzkie, ale nieprzemijające Słowo Boże (Mt 28, 20; 24, 35). Wiary naszej nie budujemy na piasku, lecz na skale (Mt 7, 24-26). Nie jesteśmy dalej w grzechach, „bośmy od nich uwolnieni Krwią Jezusa Chrystusa” (Ap 1, 5). Zmartwychwstanie, to pieczęć Boża, potwierdzająca dzieło życia Jezusa. Świadectwo mesjańskiego posłannictwa Jezusa, boskości Jego nauki, świętości całego życia, zbawczej wartości Jego Męki i Śmierci. Zmartwychwstanie, to triumf Jezusa nad wrogami. Ich zwycięstwo w Wielki Piątek było pozorne. Zmartwychwstanie, to triumf nad śmiercią, której potęga została skruszona. „Jako w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. A każdy w swym porządku: przede wszystkim Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi, którzy uwierzyli w Jego przyjście” (1 Kor 15, 22-23).

Zmartwychwstanie, to przede wszystkim triumf Jezusa nad szatanem, przez którego zawiść śmierć przyszła na ziemię (Mdr 2, 24) i który w swych rękach trzymał nici całego spisku przeciwko Chrystusowi. Oto dzieło szatańskie zniszczone: zgładzony grzech człowieka, zapewnione nowe, boskie i wieczne życie.

Stąd dzisiejszy okrzyk radości, to niemilknące Alleluja, chwalcie Pana!

BERNARDYN GOEBEL OFM CAP, PRZED BOGIEM. ROZMYŚLANIA NA WSZYSTKIE DNI ROKU, KRAKÓW 1965, S. 530-532.

PLINIO CORRÊA DE OLIVEIRA

Nie został wskrzeszony - zmartwychwstał!

Zmartwychwstanie reprezentuje wieczny i ostateczny triumf naszego Pana Jezusa Chrystusa, całkowitą klęskę Jego przeciwników i jest największym argumentem naszej wiary. Św. Paweł powiedział, że gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara. To na nadprzyrodzonym fakcie Zmartwychwstania opierają się fundamenty naszej wiary. Poświęćmy zatem tak ważnej sprawie nasze dzisiejsze rozważania.

Chrystus, nasz Pan, nie został wskrzeszony: zmartwychwstał. Łazarz został wskrzeszony z martwych. Ktoś inny, czyli Pan Jezus, wezwał go z otchłani śmierci do życia. Naszego Boskiego Odkupiciela nikt nie wskrzeszał: On zmartwychwstał własną mocą. Nie potrzebował, aby ktokolwiek wezwał Go do życia. Wziął je sobie ponownie, gdy tego zechciał.

Wszystko to, co odnosi się do naszego Pana, ma swoje analogiczne zastosowanie w Świętym Kościele Katolickim. Często w historii Kościoła widzimy, że ilekroć zdawał się on być nieodwołalnie zgubiony, a wszystkie symptomy zbliżającej się katastrofy zdawały się podminowywać jego organizm, zawsze następowały wydarzenia, które go podtrzymywały przy życiu wbrew wszelkim oczekiwaniom jego wrogów. Co ciekawe, czasami to nie przyjaciele Świętego Kościoła przychodzą mu z pomocą, tylko właśnie jego wrogowie. Czyż właśnie w tak pełnej niepokoju epoce, jaką dla katolicyzmu były czasy Napoleona, nie miał miejsca przedziwny epizod obrad konklawe, które wybrało Piusa VII pod ochroną wojsk rosyjskich, schizmatyckich przecież i podporządkowanych schizmatyckiemu władcy? W Rosji praktykowanie religii katolickiej było skrępowane wieloma zakazami na tysiąc sposobów. Wojska

Zwycięca śmierci

tego kraju zapewniały tymczasem we Włoszech wolny wybór papieża, właśnie w momencie, gdy wakat na tronie Piotrowym przyniosłby Świętemu Kościołowi, z punktu widzenia ludzkiego, takie szkody, z których być może nigdy nie mógłby się już podnieść.

Takie są cudowne środki, do jakich ucieka się Opatrzność, aby pokazać, że to Ona sprawuje najwyższą władzę nad wszystkimi rzeczami. Jednakże nie myślm, że Kościół zawdzięcza swoje ocalenie Konstantynowi, Karolowi Wielkiemu, Janowi Austriackiemu czy wojskom rosyjskim. Bowiem nawet wtedy, gdy zdaje się on być zupełnie opuszczony, a nawet wówczas, gdy zdaje się brakować mu tych najbardziej niezbędnych zwycięskich środków ziemskiego porządku, bądźmy pewni, że Święty Kościół nie zginie. Tak jak Pan nasz Jezus Chrystus, podniesie się On własnymi siłami, siłami Boskimi. I im bardziej niewytłumaczalne, z ludzkiego punktu widzenia, pozorne zmartwychwstanie Kościoła – pozorne zaznaczmy, ponieważ śmierć Kościoła nigdy nie będzie rzeczywista, w przeciwieństwie do śmierci naszego Pana – tym chwalebniejsze będzie zwycięstwo.

Zatem w tych ciemnych i pełnych zamętu dniach – ufajmy. Lecz ufajmy nie w potęgę takiego czy innego mocarstwa, tego czy innego człowieka, ten czy inny kierunek ideologiczny, aby dokonać reintegracji wszystkich rzeczy w Królestwie Chrystusa, lecz w Opatrzność Bożą, która zmusi ponownie morze do rozstąpienia się, poruszy góry i zatrzęsie całą ziemią. Stałoby się tak, gdyby było to konieczne do wypełnienia się Boskiej obietnicy: „bramy piekielne go nie przemogą”.

Tego spokojnego przekonania o potędze Kościoła, spokojnego spokojem wynikającym z nadprzyrodzonego ducha, a nie z jakiejś obojętności czy gnuśności, możemy nabrać stojąc u stóp Matki Bożej. Tylko ona zachowała nienaruszoną wiarę, gdy wszystkie okoliczności zdawały się wskazywać na całkowitą klęskę Jej Boskiego Syna. Po zdjęciu z krzyża Ciała Chrystusa, przelaniu przez oprawców nie tylko ostatniej kropli krwi, lecz także i wody, po przekonaniu się o Jego śmierci, nie tylko poprzez świadectwo rzymskich legionistów, lecz także samych wiernych uczniów, którzy przystąpili do przygotowywania pogrzebu, po zamknięciu grobu ogromnym

kamieniem, mającym być pieczęcią nie do przebycia, wszystko wydawało się stracone. Lecz Przenajświętsza Maryja Panna wierzyła i ufała. Jej wiara pozostała tak pewna, tak pełna spokoju, tak zwyczajna w tych dniach największego smutku, jak w każdej innej chwili Jej życia. Ona wiedziała, że On zmartwychwstanie. Żadna wątpliwość, nawet najmniejsza, nie zmąciła spokoju Jej ducha. To u Jej stóp zatem powinniśmy błagać aby uzyskać tę stałość wiary. I tym duchem powinno kierować się nasze najwyższe pragnienie rozwoju życia duchowego. Pośredniczka wszystkich łask, wzór wszelkich cnót, Matka Boża dla pozyskania tego nie odmówi nam żadnej łaski, o którą Ją poprosimy.

Wielu komentowało i... uśmiechało się mówiąc o niechęci św. Tomasza do uznania Zmartwychwstania. Być może jest w tych komentarzach nieco przesady. Ale raczej pewne jest, że dzisiaj mamy przed oczami przykłady braku wiary o wiele bardziej uporczywe niż ten, który charakteryzował Apostoła. Rzeczywiście, św. Tomasz powiedział, że musi dotknąć własnymi rękami naszego Pana, aby w Niego uwierzyć. Lecz widząc Go uwierzył, jeszcze zanim Go dotknął. Święty Augustyn widzi w początkowym oporze Apostoła zrządzenie opatrnościowe. Mówi święty Doktor z Hippony, że cały świat zawisł na palcu świętego Tomasza i że cała jego wielka skrupulatność w sprawach wiary służy za gwarancję wszystkim duszom trwożliwym we wszystkich epokach, że Zmartwychwstanie naprawdę było faktem obiektywnym, a nie wytworem rozgorączkowanej wyobraźni. W każdym razie, faktem jest, że św. Tomasz uwierzył w to, co zobaczył. A ilu jest w naszych czasach tych, co widzą i nie wierzą?

Mamy przykład tej uporczywej niewiary w tym, co mówi się na temat cudów mających miejsce w Lourdes, a także o przypadku Teresy Neumann z Ronersreuth czy Fatimie. Wiemy, że chodzi tu o ewidentne cuda. W Lourdes istnieje gabinet zaświadczeń medycznych, w którym rejestruje się wyłącznie nagle wyleczenia prawdziwych chorób, nie jakichś urojeń, mogących być wyleczonymi za pomocą sugestii. Dowody wymagane jako potwierdzenie autentyczności choroby, to po pierwsze badanie lekarskie pacjenta, przeprowadzone zanim wejdzie on do cudownej wody, po drugie zanim się tam uda,

przedstawienie dokumentów lekarskich dotyczących danego przypadku, radiografii, analiz laboratoryjnych, etc. W całym tym procesie wstępnym mogą wziąć udział dowolni lekarze, będący przejazdem w Lourdes, i mogą oni zażądać przeprowadzenia osobistego badania chorego, wyników prześwietleń i badań laboratoryjnych, które ma przy sobie. Wreszcie po stwierdzeniu przypadku wyleczenia musi on zostać poddany obserwacji w takim samym procesie, jakiemu poddane było badanie choroby. Jest ono uważane rzeczywiście za cudowne, gdy po dłuższym czasie nie nastąpi nawrót choroby. Tutaj mamy do czynienia z faktami. Sugestia? Aby wyeliminować jakąkolwiek wątpliwość w tym względzie, wskazuje się na przypadki uzdrowień, które odnotowano u małych dzieci, jeszcze nieświadomych ze względu na ich młody wiek i niemożność ulegania sugestiom. Jaka jest odpowiedź na to wszystko? Kto znajdzie w sobie tyle szlachetności, aby uczynić jak św. Tomasz, w obliczu pewnej prawdy upaść na kolana i obwieścić ją otwarcie?

Wydaje się, że Pan Jezus zwielokrotnia cuda w miarę, jak wzrasta bezbożność. Przykład Teresy Neumann, Lourdes, Fatimy, co jeszcze? Ilu ludzi wie o tych przypadkach? I kto ma odwagę przystąpić do poważnych, bezstronnych i pewnych badań, zanim zaneguje te cuda?

Podziw wzbudza sposób, w jaki Chrystus Pan przeniknął do zamkniętej sali, w której zgromadzeni byli Apostołowie i ukazał się tam ich oczom. Poprzez ten cud nasz Pan udowodnił, że dla Niego nie ma nieprzekraczalnych barier.

Żyjemy w epoce, w której wiele się mówi o „apostolacie przenikania”. Pragnienie pracy apostoelskiej przekonało wielu świeckich apostołów o konieczności przenikania do nieodpowiednich, a nawet wręcz szkodliwych środowisk, aby zanieść tam promieniujące światło naszego Pana Jezusa Chrystusa i nawrócić dusze. Tradycja katolicka idzie w przeciwnym kierunku: żaden apostoł, nie licząc absolutnie wyjątkowych, a więc i rzadkich sytuacji, nie ma prawa wchodzić do środowisk, w których jego dusza może ponieść jakiś uszczerbek. Lecz powstaje pytanie: któż więc ma ratować owe dusze, które przebywają w środowiskach, gdzie nigdy nie sięgają wpływy katolickie, gdzie nigdy nie przenika żadne słowo, żaden przykład, żadna iskierka nadprzyrodzonego? Są już potępieni za życia? Czy już teraz przypada im w udziale piekło?

Podobnie jak nie ma murów materialnych mogących stawić opór naszemu Panu, bowiem On przenika je wszystkie nawet ich nie niszcząc, tak również nie ma barier, które powstrzymywałyby działanie łaski. Tam, gdzie walczący apostoł, z powodu obowiązku moralnego, nie może wejść, tam przenika jednak, na tysiąc sposobów, jakie tylko zna Bóg, Jego łaska. Czy to poprzez kazanie usłyszane w radio, czy dobrą książkę, która zupełnie przypadkiem dostaje się w czyjeś ręce, czy zwykły wizerunek święty, który można zobaczyć przechodząc ulicą obok czyjegoś domu. Tym wszystkim i tysiącem innych narzędzi może posłużyć się łaska Boża. I właśnie po to, aby przeniknęła ona do takich środowisk, istnieją: modlitwa, umartwienie, życie duchowe, tysiąc razy bardziej przydatne niż nieostrożne wejście tam apostoła. Złagodzą one gniew Boży. Przechylają szalę na stronę miłosierdzia. Bowiem to one przenikają do środowisk, uważanych przez wielu za odporne na działanie Boga. A hagiografia katolicka daje nam tego niezliczone przykłady. Czyż nie było przypadku wspaniałego nawrócenia, dokonanego na bezbożnym chłopaku, nagle poruszonym dobrymi uczuciami, gdy ten w czasie karnawału założył na siebie dla żartu habit św. Franciszka? To sam wybryk jego fantazji go nawrócił. Mądrość Boża może nawet wykorzystać czyjeś kpiny dla dokonania nawróceń. Lecz o te nawrócenia należy się starać. Możemy je wywalczyć bez żadnego ryzyka dla naszej duszy, łącząc nasze życie duchowe, nasze modlitwy i ofiary z nieskończonymi zasługami naszego Pana Jezusa Chrystusa. Moim zdaniem natomiast nie ma lepszego ani bardziej skutecznego apostołatu przenikania niż ten, który realizują mniszki zakonów kontemplacyjnych, zamknięte nakazem swojej Reguły Zakonnej w czterech ścianach klasztoru. Benedyktynki, kamedułki, karmelitanki, dominikanki, wizytki, klaryski, sakramentki: oto prawdziwe bohaterki apostołatu przenikania.

KRYSTIAN KRATIUK

Krzyżowa Droga Kościoła i Zmartwychwstanie

Medialne doniesienia sprawiają, że niejeden katolik może popaść w głęboką depresję. Oto słyszymy bowiem o pustoszejących świątyniach, promowaniu herezji, odstępstwach od wiary, upadku moralności, radykalnym spadku powołań czy skandalu nadużyć seksualnych wśród części księży. Słowem – wielki kryzys Kościoła. To niewątpliwie prawda, niestety... Ale prawda ta w rozpacz wpędzi wyłącznie tych, którzy zapomną o drodze, którą podczas swych ziemskich dni musiał przejść Jezus Chrystus. Nie wolno nam przecież zapomnieć, że choć najważniejszą z dróg, po których przeszedł nasz Pan, była bolesna droga krzyżowa, to jednak zakończyła się ona Zmartwychwstaniem.

Kościół stanowi Mistyczne Ciało Chrystusa. Tak jak i Chrystus posiada więc Matkę (nie bez powodu wszak Maryję nazywamy Matką Kościoła), a ziemskie trwanie Kościoła jest bardzo podobne do życia Jego założyciela.

Droga Chrystusa i Droga Kościoła

Spójrzmy na to w ten sposób: gdy Chrystus się rodził, świat nie chciał go przyjąć. Nie było dla niego miejsca w betlejemskich gospodach, król Herod zaplanował na niego zamach, przyszedł na świat w ukryciu, wśród biedoty i siana. Tak samo było z Kościołem – gdy się rodził, był prześladowany. Mocarze ówczesnego świata zarządzali zamachy na wyznawców Chrystusa, nie było dla nich miejsca wśród możliwych tamtego świata, pobożny lud musiał żyć w głębokim ukryciu.

Na kolejnym etapie swojego życia Chrystus zamieszkał z Matką, by potem zacząć nauczać. Tak też było z Kościołem – po trzech wiekach prześlado-

Zwycięca śmierci

wań Kościół zaczął budować nasz wspólny dom – cywilizację chrześcijańską, która wytworzyła wszystko, co do niedawna jeszcze nazywaliśmy Pięknym, Dobrym i Prawdziwym. Kościół przez całe wieki nauczał z mocą, nawracając wszystkie narody, do których posłani zostali jego kapłani.

Stosunkowo najkrótszy, ale najbardziej bolesny i niezbędny dla wypełnienia się planu Bożego był ostatni okres ziemskiego życia Chrystusa – droga krzyżowa i śmierć, która jednak ostatecznie, mimo powszechnego braku nadziei, nie zatriumfowała. Wydaje się, że Kościół jest dziś właśnie na tym etapie swojej historii – tak jak Chrystus musi przejść upokorzenia i zdrady, będące ciosami zadawanymi nierzadko przez tych samych ludzi, którzy jeszcze kilka dni wcześniej na jerozolimskich ulicach tłumnie wołali: Hosanna!, witając prostego cieślę niczym króla! A przecież jeszcze nie tak dawno Kościół i jego nauki niepodzielnie królowały w sercach całych narodów.

Ale dziś nie żyjemy już w dobie niedzieli palmowej...

Tak jak Chrystus wszedł na drogę krzyżową, przygotowaną przez jego wrogów – wśród których był również i uczeń – tak na tę samą drogę wkroczył Kościół, Jego Mistyczne Ciało. Tak jak i wówczas, gdy Pan był skazywany na śmierć i zapierali się Go uczniowie (z pierwszym papieżem na czele), tak i dziś często Kościół jest osamotniony, a jego nauczanie zdradzane za pieniądze. Wielu Jego uczniów nie broni Go dziś ze zwyczajnego strachu, nazywanego wyborem umiaru czy kompromisem.

Kościół będzie szedł po tej krzyżowej drodze, a każde kolejne skandale mające weń uderzyć, będą jak kolejne upadki Chrystusa przygniecionego drzewnym ciężarem. Każde słowo wypowiedziane przeciwko Prawdzie, Drodze i Życiu, wszystkie grzechy ludzi Kościoła – w tym i nas, świeckich – stanowiąc będą kolejne razy, wymierzane Panu Jezusowi przez wyposażonych w wymyślne narzędzia tortur rzymskich żołnierzy.

Matka jest z nami!

Wszyscy znamy stacje Drogi Krzyżowej – wiemy, kto towarzyszył na niej Chrystusowi. Wiemy, że trwała przy Nim, aż do końca, Jego Najświętsza Matka. I dziś jest przy nas! Tak jak pojawiła się na kartach historii Zbawie-

nia, by przez Nią na świat mógł przyjść Jezus, tak i w czasach antychrześcijańskich rewolucji znów pojawia się Maryja! Objawienia Matki Bożej w ciągu ostatnich dwóch stuleci zwielokrotniły się – pojawiła się w tak wielu miejscach, dość wspomnieć tylko La Salette, Lourdes, Gietrzwałd, Fatimę, Akita, Kibeho! Wszędzie tam Matka Boża prosiła o modlitwę przebłagalną za grzeszników – za tych, którzy krzyżując Kościół, krzyżują Chrystusa. A skoro na ziemi znów pojawia się Matka Chrystusa, oznacza to, że wkrótce może pojawić się i On sam.

Zanim to jednak nastąpi, ktoś musi na krzyżowej drodze Kościoła wcielić się w rolę Szymona z Cyreny – człowieka, który pomagał Zbawicielowi podczas Jego cierpienia. To rola dla każdego z nas – dla każdego wiernego, który zechce trwać przy Chrystusie i przy Kościele, przy Jego odwiecznej i nieziennej Nauce i Tradycji! Możemy być Szymonami, wszak przecież i nam wydaje się – tak jak i temuż Cyrenejczykowi – że jesteśmy niegodni, że nie nadajemy się do tego zadania. A jednak to zadanie zostało nam wyznaczone – pytanie tylko, czy jesteśmy gotowi je przyjąć?

Płaczcie nad sobą i swoimi dziećmi...

Pocieszanie Chrystusa w dniach drogi krzyżowej Jego Kościoła jest znacznie ważniejsze niż samo utyskiwanie na kryzys w Kościele. Modlitwa wynagradzająca Jego Najświętszemu Sercu oraz Niepokalanemu Sercu Jego Matki stanowi pomoc w dobie zamętu i powszechnej utraty nadziei. Z samego płaczu bowiem nic nie będzie – co powiedział wszak Chrystus niewiastom na drodze krzyżowej. To bowiem nie nad Nim powinny płakać, ale „nad sobą i swoimi dziećmi” – i na to wydarzenie w naszej analogii również znajdzie się miejsce. Gdy bowiem zabijany jest Kościół, giną kolejne dziesiątki tysięcy dusz, którym nie będzie dane przyjąć sakramentów, poznać Prawdy, wejść na Drogę prowadzącą do Życia. Czyż to nie obraz naszych czasów?

Ostateczne rozwiązanie kwestii Kościoła?

Nieodłącznym etapem drogi krzyżowej jest śmierć – i jej doczeka Kościół święty. Będzie to jednak oczywiście śmierć pozorna, gdy całemu światu wydawać się będzie, że kwestia chrześcijaństwa została już „ostatecznie rozwiązana”, przy krzyżu Kościoła trwać będzie Jego Matka oraz jeden

tylko uczniów. To rzecz jasna metafora, pokazująca jednak, iż w niezachwianej wierze przetrwa zapewne tylko mała grupka. Apostołów było wszak dwunastu – jeden zdradził, inny trzykrotnie się zaparł, reszta rozpierzchła się, troszcząc się bardziej o własne życie niż o Chrystusa. Przy krzyżu trwał tylko jeden z Dwunastu – święty Jan, ten który jako pierwszy przyjął Maryję jako swoją Matkę. On zapewne brał udział w zdjęciu Chrystusowego ciała z krzyża i pomógł złożyć je w grobie.

Powstanie z martwych

W tym miejscu kończy się droga krzyżowa, ale nie kończy się przecież historia Zbawienia! Jak ciało Chrystusa zostało złożone w grobie, tak wydawać się może, że na naszych oczach umiera Kościół – Jego Mistyczne Ciało! Ale nic bardziej mylnego. Po drodze krzyżowej następuje największy cud w historii świata – poranek Zmartwychwstania. Analogicznie nastąpi on również po krzyżowej drodze Kościoła i po dniach ciemności, które muszą nadejść – zgodnie z księgą Apokalipsy, podyktowaną zresztą wiernemu Janowi. Po nich jednak nadejdzie ten Dzień, o który nie przestajemy modlić się, wołając: Przyjdź Królestwo Twoje! Przyjdzie Kościół nowy, odrodzony, ten sam, choć zupełnie inny – tak jak po Zmartwychwstaniu Pana rozpoczęło się Jego nowe, odrodzone, to samo choć zupełnie inne Życie!

Bądźmy świadkami nadziei!

W dobie wielkiego kryzysu Kościoła nie wolno nam więc tracić nadziei! Przeciwnie – musimy być Jej niewątpiącymi świadkami! Naszym zadaniem jest, by w dobie przechodzenia przez Kościół po krzyżowej drodze nie być tymi, którzy rzucają weń kamieniami, wyśmiewają i wytykają palcami, nie być też tymi, którzy uciekli i nie chcą się do Niego przyznać. Ani tymi, którzy wyłącznie płaczą. Nie! Mamy być najpierw Szymonem z Cyreny, który będzie pomagał nieść krzyż, a potem świętym Janem, który zasłużył na miano „ucznia, którego Chrystus miłował”, gdyż nie uciekł, nie zdezerterował, nie przestraszył się i nie zwątpił, ale trwał do końca wierny, za opokę swej Wiary przyjmując Matkę Jezusa Chrystusa. Matkę Kościoła!

Czy Zmartwychwstanie Chrystusa było konieczne?

Wydaje się, że nie:

1. Mówi bowiem Damasceńczyk: „Zmartwychwstanie jest powstaniem z upadku i rozkładu. Otóż Chrystus ani nie upadł przez grzech, ani też, jak wynika z poprzednich wywodów, nie dopuścił do rozkładu swego ciała. Zmartwychwstanie więc, ściśle biorąc, nie przysługiwała Chrystusowi.

2. Każdy, kto wstaje z martwych, podnosi się, gdyż wstać – to znaczy wykonać ruch ku górze. Lecz ciało Chrystusa po śmierci nadal pozostawało zjednoczone z Bóstwem, nie mogło więc się wznosić ku czemuś wyższemu. Nie przysługiwało mu więc zmartwychwstanie.

3. Wszelkie akty Chrystusowego człowieczeństwa zmierzały ku naszemu zbawieniu. Otóż skoro, jak wiemy, przez mękę Chrystusa zostaliśmy uwolnieni od grzechu i kary, męka ta wystarczyła, aby nas zbawić i Zmartwychwstanie Chrystusa nie było konieczne.

A JEDNAK czytamy w Ewangelii: „tak było potrzeba, aby Chrystus cierpiał i zmartwychwstał”.

WYKŁAD. Za koniecznością Zmartwychwstania. Chrystusa przemawia pięć racji: Pierwsza – to publiczne okazanie sprawiedliwości Bożej, której dziełem jest wywyższenie upokorzonych dla Boga, stosownie do słów „Magnificat”: „Strącił mocarzy z tronów, a wywyższał pokornych”. Skoro zaś Chrystus z miłości i posłuszeństwa Bogu uniżył siebie aż do śmierci na krzyżu, trzeba było, aby Bóg wywyższył Go aż do chwalebного zmartwychwstania. Po tej linii idzie tłumaczenie glosy do słów psalmu, wyrażających myśl Chrystusa, a mianowicie: „Poznałeś – czyli aprobujesz to, że siedzę, – czyli poniżenie moje i mękę moją; i to, że wstaję – czyli chwałę moją w Zmartwychwstaniu”.

Drugą racją jest uformowanie naszej wiary. Zmartwychwstanie Chrystusa utwierdza nas w wierze w Jego Bóstwo, bo jak mówi Apostoł: „Chociaż ukrzyżowany został przez słabość naszą, lecz żyje mocą Bożą”. A w innym liście: „Jeżeli Chrystus nie Zmartwychwstał, to próżne jest przepowiadanie nasze, próżna i wiara nasza”. A oto słowa psalmu z komentarzem glosatora: „Cóż za pożytek z krwi mojej – czyli z wylania mojej krwi – gdy zstępuję – jak gdyby po stopniach zła do zatracenia. To tak jakby powiedział: Nie byłoby żadnego pożytku, gdybym od razu nie zmartwychwstał i gdyby ciało moje podległo rozkładowi. Nikomu bym wówczas nie głosił dobrej nowiny i nikogo nie pozyskał”.

Trzecią racją jest podźwignięcie naszej nadziei. Patrząc na Zmartwychwstanie Chrystusa, naszej Głowy, oczekujemy z ufnością i naszego zmartwychwstania. Apostoł mówi: „Jeśli się głosi, że Chrystus powstał z martwych, jakżeż niektórzy z was twierdzą, że nie ma zmartwychwstania?”. A Hiob mówi: „Wiem – przez niezawodną wiarę – że Zbawiciel mój – czyli Chrystus – żyje – zmartwychwstał – i – dlatego – w dzień ostateczny powstanę z ziemi. Złożona jest ta nadzieja moja w zanadrzu moim”.

Czwartą racją przemawiającą za koniecznością zmartwychwstania jest ukształtowanie życia wiernych. Apostoł mówi: „Jak Chrystus powstał z martwych przez chwałę Ojca, tak i my postępujemy w nowości życia”; oraz dalej: „Chrystus powstawszy z martwych już nie umiera; tak i wy uważajcie się za umarłych dla grzechu, a żyjących dla Boga”.

Po piąte – Zmartwychwstanie jest uwieńczeniem naszego zbawienia. Chrystus, aby nas uwolnić od zła, wziął na siebie zło śmierci. Podobnie, aby nas podźwignąć ku dobru, Zmartwychwstał w chwale, zgodnie ze słowami Apostoła: „wydany został z powodu naszych przewinień, i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia”.

Ad 1. Chrystus wprawdzie nie upadł przez grzech, upadł jednak przez śmierć. Bo jak grzech jest upadkiem w skali sprawiedliwości, tak śmierć jest upadkiem w skali życia. Toteż można przypisać Chrystusowi słowa prorocтва: „Nie ciesz się, nieprzyjaciółko moja, żem upadł – powstanę”.

Podobnie, chociaż ciało Chrystusa nie uległo rozkładowi, mimo to pewnego rodzaju rozkładem było samo oddzielenie duszy od ciała.

Ad 2. Bóstwo Chrystusa było zjednoczone z Jego ciałem po śmierci jednością osobową, lecz nie jednością natury. Połączenie duszy z ciałem stanowi naturę ludzką. Toteż zjednoczenie ciała z duszą podźwignęło je ku wyższemu stanowi natury, nie zmieniając pozycji Osoby.

Ad 3. Biorąc ściśle, męka Chrystusa przyczyniła się do naszego zbawienia przez usunięcie zła, Zmartwychwstanie zaś przez to, że zapoczątkowało i stworzyło prototyp dobra.

ŚW. JAN MARIA VIANNEY

Zmartwychwstanie ciał

Wówczas spoczywający w grobach - dobrzy i źli, sprawiedliwi i grzesznicy - przybiorą się na nowo w swoje dawne ciała: morze wyrzuci wszystkie trupy, jakie dotąd pochłonęły jego otchłanie, także ziemia wyda ciała ludzi, którzy od wieków spoczywają w jej tonie.

Dusze świętych, jaśniejące chwałą, zstąpią z nieba i zbliżą się do swych ciał, błogosławiąc je i mówiąc: Chodź do mnie mój towarzyszu cierpień! Pracowałeś na chwałę Boga, tyle cierpiałeś i walczyłeś. Teraz dla nas obojga przyszedł czas nagrody! Ja - dusza - już od tysiąca lat zażywam szczęścia! Jakże się cieszę, że mogę teraz mojemu ciału zwiastować niezliczone dobra, trwające całą wieczność! Chodźcie błogosławione oczy, które tyle razy zamykałyście się na widok rzeczy nieczystych, w obawie utraty łaski Bożej; chodźcie oglądać w niebie piękno, o jakim nawet wam się śniło! Uszy moje, które bałyście się brudnych i oszczerczych rozmów, usłyszcie teraz w niebie melodię tak cudowną, że trwać będziecie w nieustającym zachwycie. Ręce moje i nogi, które tak często biegłyście z pomocą nieszczęśliwym, chodźcie ze mną, żeby na wieki zażywać tego pięknego nieba, chodźcie uwielbiać najdroższego Zbawiciela, który tak bardzo nas ukochał. (...)

I wtedy wyjdą nieszczęśliwe dusze potępieńców, ohydne jako szatani, opuszczą na moment głębokie otchłanie i z rozpaczą będą szukać swoich ciał. Och, chwilo złowroga! Kiedy dusza potępieńca połączy się z ciałem, wówczas ciało to odczuje natychmiast całą piekielną kaźń. Ciała i dusze odrzuconych będą się nawzajem przeklinały. Ach przeklęte ciało - zawoła dusza - to przez ciebie walałam się w odchodach nieczystości, a teraz już tyle wieków palę się i cierpię w piekle. Chodźcie, przeklęte oczy, które tyle razy z zadowoleniem wpatrywałyście się w rzeczy bezwstydnne - chodźcie, napawajcie się teraz widokiem wstrętnych potworów! Uszy przeklęte, które tak

Zwycięca śmierci

cieszyliście się słuchając wulgarnych rozmów - teraz wiecznie już będziecie słuchać szatańskich krzyków i jęków! Przeklęty języku i wy, usta, które tyle razy dopuszczałyście się brudnych pocałunków i rozkoszowałyście się obżarstwem i pijaństwem - teraz w piekle będziecie się sycić żółcią skorpionów i smoków! O, przeklęte ciało, któreś bez przerwy szukało przyjemności - teraz będziesz zanurzone w stawie ognia i siarki, zapalonym wszechmocą rozgniewanego Boga (...).

ŚW. JAN MARIA VIANNEY, KAZANIA PROBOSZCZA Z ARS, WARSZAWA 1999, S. 347, 349.

Homilia paschalna

Z Księgi Wyjścia:

Pan powiedział do Mojżesza i Aarona w ziemi egipskiej: Miesiąc ten będzie dla was początkiem miesiący, będzie pierwszym miesiącem roku! Powiedzcie całemu zgromadzeniu Izraela tak: Dziesiątego dnia tego miesiąca niech się każdy postara o baranka dla rodziny, o baranka dla domu. Jeśliby zaś rodzina była za mała do spożycia baranka, to niech się postara o niego razem ze swym sąsiadem, który mieszka najbliżej jego domu, aby była odpowiednia liczba osób. Liczyć je zaś będziecie dla spożycia baranka według tego, co każdy może spożyć. Baranek będzie bez skazy, samiec, jednoroczny; wziąć możecie jagnię albo kozłą. Będziecie go strzec aż do czternastego dnia tego miesiąca, a wtedy zabije go całe zgromadzenie Izraela o zmierzchu. I wezmą krew baranka, i pokropią nią odrzwia i progi domu, w którym będą go spożywać. I tej samej nocy spożyją mięso pieczone w ogniu, spożyją je z chlebem niekwaszonym i gorzkimi ziołami. Nie będziecie spożywać z niego nic surowego ani ugotowanego w wodzie, lecz upieczone na ogniu, z głową, nogami i wnętrznościami. Nie może nic pozostać z niego na dzień następny. Cokolwiek zostanie z niego na następny dzień, w ogniu spalicie.

Tak zaś spożywać go będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w waszym ręku. Spożywać będziecie pośpiesznie, gdyż jest to Pascha na cześć Pana. Tej nocy przejdę przez Egipt, zabiję wszystko pierworodne w ziemi egipskiej od człowieka aż do bydła i odbędę sąd nad wszystkimi bogami Egiptu - Ja, Pan. Krew będzie wam służyła do oznaczenia domów, w których będziecie przebywać. Gdy ujrzę krew, przejdę obok i nie będzie pośród was plagi niszczycielskiej, gdy będę karał ziemię egipską. Dzień ten będzie dla was dniem pamiętnym i obchodzić go będziecie jako święto dla uczczenia Pana. Po wszystkie pokolenia - na zawsze w tym dniu świętować będziecie. Przez siedem dni spożywać będziecie chleb nie-

kwaszony. Już w pierwszym dniu usuniecie wszelki kwas z domów waszych, bo kto by jadł kwaszone potrawy od dnia pierwszego do siódmego, wyłączony będzie z Izraela. W pierwszym dniu będziecie mieli zwołanie święte, tak samo w dniu siódmym. Nie będziecie wtedy wykonywać żadnej pracy. Będzie wam tylko wolno przygotować pożywienie.

Przestrzegać będziecie święta Przaśników, gdyż w tym dniu wyprowadziłem wasze zastępy z ziemi egipskiej. Przestrzegajcie tego dnia jako ustanowionego na zawsze we wszystkich waszych pokoleniach. Czternastego dnia miesiąca pierwszego od wieczora winniście spożywać chleb niekwaszony aż do wieczora dwudziestego pierwszego dnia tego miesiąca. Przez siedem dni nie znajdzie się w domach waszych żaden kwas, bo kto by spożył coś kwaszonego, winien być wyłączony ze zgromadzenia Izraela, tak przybysz, jak i urodzony w kraju. Nie wolno wam jeść nic kwaszonego; we wszystkich domach waszych winniście jeść chleb niekwaszony. Mojżesz zwołał wszystkich starszych Izraela i rzekł do nich: Odłączcie i weźcie baranka dla waszych rodzin i zabijcie jako paschę. Weźcie gałązkę hizopu i zanurzcie ją we krwi, która jest w naczyniu, i krwią z naczynia skropcie próg i oba odrzwia. Aż do rana nie powinien nikt z was wychodzić przed drzwi swego domu. A gdy Pan będzie przechodził, aby porazić Egipcjan, a zobaczy krew na progu i na odrzwiach, to ominie Pan takie drzwi i nie pozwoli Niszczycielowi wejść do tych domów, aby was zabijał.

Przestrzegajcie tego przykazania jako prawa na wieki ważnego dla ciebie i dla twych dzieci! Gdy zaś wejdziecie do ziemi, którą da wam Pan, jak obiecał, przestrzegajcie tego obyczaju. Gdy się was zapytają dzieci: cóż to za święty zwyczaj? - tak im odpowiedzcie: To jest ofiara Paschy na cześć Pana, który w Egipcie ominął domy Izraelitów. Poraził Egipcjan, a domy nasze ocalał. Lud wtedy ukląkł i oddał pokłon. Izraelici poszli i wypełnili przepis. Jak nakazał Pan Mojżeszowi i Aaronowi, tak uczynili. O północy Pan pozabijał wszystko pierworodne Egiptu: od pierworodnego syna faraona, który siedzi na swym tronie, aż do pierworodnego tego, który był zamknięty w więzieniu, a także wszelkie pierworodne z bydła. I wstał faraon jeszcze w nocy, a z nim wszyscy jego dworzanie i wszyscy Egipcjanie. I podniósł się wielki krzyk w Egipcie, gdyż nie było domu, w którym nie byłoby umarłego. I jeszcze w nocy kazał faraon wezwać Mojżesza i Aarona, i powiedział: Wstańcie,

wyruszajcie z pośrodku mojego ludu, tak wy, jak Izraelici! Idźcie i oddajcie cześć Panu według waszego pragnienia.

Wstęp - tajemnica Paschy

Właśnie odczytaliśmy to, co mówi Pismo Święte o wyjściu z Egiptu i wyjaśniliśmy słowa tajemnicy: jak baranek składany jest na ofiarę i jak lud Izraela dostępuje zbawienia. Zrozumcie zatem, umiłowani! Tak oto nowa i stara, wieczna i przemijająca, niszczalna i niezniszczalna, śmiertelna i nieśmiertelna jest tajemnica Paschy: stara według Prawa, nowa według Słowa; przemijająca jako figura, wieczna jako łaska; niszczalna przez zabicie baranka, niezniszczalna przez życie Pana; śmiertelna przez pogrzebanie w ziemi, nieśmiertelna przez powstanie z martwych. Stare jest Prawo, nowe jest Słowo; przemijająca figura, wieczna łaska, niszczalna owca, Pan niezniszczalny; zabity jako baranek, jak Bóg zmartwychwstały. „Jak baranek na rzeź prowadzony”, a przecież nie był barankiem; i jak „owca niema”, a przecież nie był owcą. Figura bowiem przeminęła, a Prawda została znaleziona. Zamiast baranka Bóg przyszedł, i zamiast owcy człowiek, a w człowieku Chrystus, który ogarnie wszystko. Tak więc zabicie baranka, i uroczystość Paschy, i litera Prawa wypełniły się w Chrystusie Jezusie, do którego zmierzało wszystko w Starym Prawie, a tym bardziej jeszcze w porządku nowym. Prawo bowiem także stało się Słowem, stare stało się nowym - jedno i drugie wyszło z Syjonu i z Jerozolimy i przykazanie stało się łaską, i figura rzeczywistością, i baranek Synem, i owca człowiekiem, i człowiek Bogiem. Zaiste, zrodzony jak Syn, prowadzony na rzeź jak baranek, złożony na ofiarę jak owca, i pogrzebany jak człowiek, powstał z martwych jak Bóg, gdyż z natury był Bogiem i człowiekiem. On sam jest wszystkim: prawem, jako że sędzi, Słowem, jako że uczy, łaską, jako że zbawia, Ojcem, jako że daje życie, Synem, jako że otrzymuje życie, barankiem, jako że cierpi, człowiekiem, jako że jest pogrzebany, Bogiem, jako że zmartwychwstaje. Taki jest Jezus Chrystus, „któremu chwała na wieki. Amen”. Taka jest tajemnica Paschy, która została opisana w Prawie, jak to właśnie przed chwilą odczytaliśmy.

Objaśnienie Paschy żydowskiej

Wyjaśnię teraz szczegółowo Słowo Pisma: jak Bóg daje polecenia Mojżeszowi w Egipcie, kiedy to chce faraona związać plagami, a Izraela od plag uwolnić

przez ręce Mojżesza. „Oto weźmiesz, powiedział, baranka bez skazy i zmazy i pod wieczór złożysz go na ofiarę razem z synami Izraela, a nocą spożyjecie go pośpiesznie i kości żadnej jego łamać nie będziecie. Tak, powiedział, uczynisz: tej samej nocy spożyjecie go, każda rodzina i każde pokolenie, a biodra wasze będą przepasane, a laski w rękach waszych. Jest to bowiem Pascha Pana, pamiątka wieczna dla synów Izraela. Weźcie krew baranka i pomażcie odrzwia domów waszych kładąc na obramowaniu wejścia znak krwi, aby powstrzymać anioła, gdyż oto uderzę Egipt, tak że w jedną noc utraci on swoje od bydła aż do człowieka". Wtedy to Mojżesz zabił baranka i nocą dopełnił tajemnicy razem z synami Izraela, położył znak na drzwiach domów, aby lud ochronić i powstrzymać anioła.

Klęska Egiptu

Kiedy zaś baranek pada pod nożem, i Pascha jest spożywana, i dopełnia się tajemnica, i lud się raduje, a Izrael zostaje naznaczony, wówczas przybywa Anioł, by uderzyć Egipt, lud nie wtajemniczony, nie mający udziału w uczcie paschalnej, krwią nie naznaczony, nie strzeżony przez Ducha, wrogi, niewierny. W jednej nocy uderzył Egipt i dzieci go pozbawił. Anioł bowiem obszedł Izraela i ujrzał go naznaczonym krwią baranka. Zwrócił się wtedy przeciw Egiptowi i żalobą ujarzmił faraona o twardym karku, odziewszy go nie ciemną szatą i nie płaszczem w strzępach, lecz całym Egiptem boleśnie rozdartym, oplakującym swoich pierworodnych. Cała kraina egipska, pogrążona w bólu i cierpieniu, płacząc i bijąc się w piersi, przybyła do Faraona, cała w żalobie, nie tylko odzieniem, lecz i duszą, rozdzierając nie tylko szaty zewnętrzne, lecz i własne, delikatne piersi. I można było oglądać widowisko szczególne: oto jedni biją się w piersi, oto drudzy zawodzą, a wśród nich Faraon w żalobie, siedzący na worku i popiele, obleczony w ciemność nieprzejrzaną niby w strój pogrzebowy, spowity w cały Egipt niby w szatę żalobną. Egipt był bowiem wokół Faraona jakby chusta płaczki.

Taką to szatę utkano dla ciała tyrana; takie było odzienie, którym Anioł Sprawiedliwości przyoblekł zatwardziałego Faraona, gorzka żaloba i ciemność nieprzejrzana, i pozbawienie dzieci. Srożyła się nad pierworodnymi, szybka i nienasycona Śmierć pierworodnych rażąca. I można było oglądać nowe trofeum wzniesione nad umarłymi, co padli w jednej chwili. A Śmierć syciła

się przerażeniem tych wszystkich, co jeszcze żyli. Jeśli zechcecie posłuchać, zdejmie was podziw nad owym nieszczęściem niesłychanym. Oto bowiem zewsząd Egipcjan otaczały: noc długa i ciemność nieprzejrzana, i Śmierć po omacku sięgająca, i Anioł zagłady, i otchłań, która pochłaniała ich pierworodnych. A tego, co najbardziej niesłychane i najstraszniejsze, dowiecie się zaraz. W tej dotykanej ciemności kryła się Śmierć nienasycona; a ciemności tej dotykali nieszczęśliwi Egipcjanie, lecz Śmierć czyhająca porywała pierworodnych Egipcjan na rozkaz Anioła.

Jeśli ktoś zatem dotknął ciemności, przed Śmiercią stawał. Jeśli ktoś z pierworodnych objął rękami mroczne ciało, z duszy przerażonej wydawał okrzyk żałosny i pełen strachu: „Co moja ręka obejmuje? Czego moja dusza się lęka? Co to za mroczna istota otacza całe moje ciało? Jeśliś moim ojcem, pomóż mi! Jeśliś moją matką; współczuj mi! Jeśliś moim bratem, przemów do mnie! Jeśliś moim przyjacielem, bądź mi wierny! Jeśliś moim wrogiem, idź precz ode mnie, gdyż jam jest syn pierworodny”. Zanim jednak jeszcze pierworodny skończył, objęło go Wielkie Milczenie mówiąc mu: „Pierworodny, do mnie należysz, ja jestem twym przeznaczeniem, ja - Milczenie śmierci”. Inny pierworodny, spostrzegłszy zgubę pierworodnych, sam się siebie wypierał, byleby nie umrzeć okrutnie: „Nie jestem pierworodnym, jako trzeci się urodziłem!” Śmierci jednak nie można oszukać. Chwytała pierworodnego, on zaś w milczeniu padał. W jednej chwili zginęło całe pierworodne potomstwo Egipcjan.

Pierwszy poczęty, pierwszy zrodzony, wyczekiwany, wypieszczony, leżał bez życia na ziemi. Nie tylko potomstwo ludzi, lecz i pozbawionych rozumu zwierząt. Rozlegał się na równinach kraju ryk zwierząt oplakujących swoje maleństwa, bo i młoda krowa z cielęciem i klacz ze źrebakiem i inne bydłatka rodzące i karmiące mlekiem swoje małe żałośnie i gorzko płakały nad pierworodnym potomstwem. Wszyscy zawodzili i bili się w piersi nad zatrącią ludzi, nad śmiercią pierworodnych, bo cały Egipt cuchnął trupami, których nie nadążano chować. Oglądać można było widowisko straszliwe: matki egipskie z włosiem rozpuszczonym, ojcowie egipscy nieprzytomni z bólu zawodzący w egipskim języku: „Nieszczęśliwi, straciliśmy nasze dzieci w jednej chwili, straciliśmy naszych pierworodnych!” A bijąc się w piersi uderzali rękami spiżowe brzękadła do tańca śmierci. Takie nieszczęście dotknęło Egipt: nagle został pozbawiony swoich dzieci.

Izrael chroniony przez krew baranka

Izrael natomiast był chroniony przez ofiarę z baranka i zarazem oświecony przez krew wylaną, a śmierć baranka stała się dla ludu murem obronnym! O tajemnico przedziwna i niezbadana! Ofiarowanie baranka okazało się zbawieniem Izraela, a śmierć baranka stała się życiem ludu, krew baranka powstrzymała Anioła. Powiedz mi, Aniele, co cię powstrzymało? Ofiara z baranka czy życie Pana? śmierć baranka czy zapowiedź Pana? krew baranka czy Duch Pana? Jest oczywiste, że powstrzymało cię to, iż ujrzałeś tajemnicę Pana - jak „życie Pana” dokonywującą się w baranku, życie Pana, w ofiarowaniu baranka, zapowiedź Pana w śmierci baranka. Dlatego to nie uderzyłeś Izraela, lecz tylko Egipt pozbawiłeś jego dzieci. Jakaż to tajemnica przedziwna: Egipt został uderzony na swoją zgubę, Izrael ochroniony na swoje zbawienie. Posłuchajcie, jaka jest moc tajemnicy.

Wzór i zapowiedź

Nic nie znaczą, umiłowani, słowa i wydarzenia, jeśli nie weźmiecie pod uwagę sensu symbolicznego i wyznaczonego z góry planu. Wszy-stko, co się wydarza i wszystko, co się mówi, ma w sobie coś z symbolu: słowo - coś z sensu symbolicznego, wydarzenie - coś z zapowiedzi, aby jak zapowiedź wskazuje na wydarzenie, tak i symbol wyjaśniał słowo. Jeśli nie ma wzoru, dzieło nie powstaje. Czyż nie dostrzegamy go poprzez obraz, który je zapowiada? Z tego właśnie powodu sporządza się modele z wosku lub gliny lub z drewna: aby można było zobaczyć to, co ma powstać większe rozmiarem, mocniejszą siłą, piękne w kształcie, bogate w wyposażeniu, a wszystko dzięki małemu i zniszczalnemu modelowi. Kiedy jednak powstanie to, co zapowiadał model, wówczas to, co ongiś nosiło obraz przyszłości, ulega zniszczeniu jako nieużyteczne, gdyż przekazało swój obraz temu, co naprawdę istnieje. To bowiem, co było ongiś cenne, staje się bez wartości, gdy pojawi się to, co jest cenne prawdziwie. Każda rzecz ma swój czas własny: model ma swój czas własny, materiał ma swój czas własny. Sporządzasz model rzeczywistego dzieła. Pragniesz go, bo widzisz w nim obraz tego, co nadejdzie. Przynosisz materiał na model. Pragniesz go ze względu na to, co z niego powstanie. Wykonujesz dzieło, jedynie ono jest tym, czego pragniesz, jedynie ono jest tym, co kochasz, jedynie w nim widzisz model

i materiał i rzeczywistość.

Zapowiedzi Starego Testamentu urzeczywistnione w Nowym

A zatem podobnie jak z wzorami zniszczalnymi, jest także bez wątpienia i z rzeczami niezniszczalnymi, jak z wzorami ziemskimi, tak bez wątpienia również i rzeczami niebieskimi. Zaiste, zbawienie Pańskie i prawda były już obecne jako zapowiedź w ludzie Izraela, a nauki Ewangelii z góry już zwiastowało Prawo. Lud Izraela był jakby pierwszym zarysem planu, a Prawo jakby zapisaną przypowieścią, Ewangelia jest zaś wyjaśnieniem i wypełnieniem Prawa, a Kościół miejscem, gdzie ono się urzeczywistnia. Model był więc cenny, póki nie nadeszła rzeczywistość, a przypowieść - godna podziwu, póki nie została wyjaśniona. Mówiąc inaczej: Lud Izraela pełnił wielką rolę, zanim nie powstał Kościół, a Prawo było godne podziwu, zanim nie zajaśniała Ewangelia. Kiedy zaś powstał Kościół i pojawiła się Ewangelia, zapowiedź stała się niepotrzebna, gdyż swoją moc przekazała rzeczywistości, a Prawo się dopełniło przekazawszy swoją moc Ewangelii. Podobnie model staje się niepotrzebny, kiedy przekazał swój obraz temu, co istnieje naprawdę, i przypowieść staje się niepotrzebna, kiedy jej sens został wyjaśniony.

Tak i Prawo się wypełniło, kiedy zajaśniała Ewangelia, i lud Izraela stracił swoją rolę, kiedy powstał Kościół, i zapowiedź stała się niepotrzebna, kiedy Pan się objawił, i dzisiaj to, co ongiś było cenne, stało się bezwartościowe, gdy objawiło się to, co jest cenne prawdziwie. Ongiś bowiem cenna była ofiara z baranka, a dziś bez wartości, gdyż jest życie Pana, cenna śmierć baranka, a dziś bez wartości, gdyż jest Pana zbawienie, cenna krew baranka, a dziś bez wartości, gdyż jest Duch Pański, cenna niema owca, a dziś bez wartości, gdyż jest Syn nieskazitelny, cenna świątynia na ziemi, a dziś bez wartości, gdyż jest Chrystus w niebie, cenna ziemski Jerozolima, a dziś bez wartości, gdyż jest Jerozolima niebieska, cenne skąpe dziedzictwo, a dziś bez wartości, gdyż przeobfita jest łaska. Nie w jednym bowiem miejscu i nie na małym strzępie ziemi zamieszkała Chwała Boża, lecz Łaska Jego rozlała się aż po najdalsze kresy ziemi i tam właśnie Bóg wszechmocny rozbił swój namiot przez Jezusa Chrystusa, któremu chwała na wieki. Amen.

Tajemnica zbawienia

Zwycięca śmierci

Znacie więc już wyjaśnienie zapowiedzi i jej spełnienia. Poznacie również, jak utkana jest tajemnica. Co to jest Pascha? Oto słowo to powstało na podstawie tego, co się wydarzyło. Od „pathein” [doznać cierpienia] pochodzi „paschein” [cierpieć - obchodzić Paschę]. Dowiedzcie się zatem, kim jest ten, kto cierpi, i kim ten, kto z cierpiącym współcierpi i dlaczego Pan przyszedł na ziemię: aby przyoblekwszy się w cierpiącego wyniósł go na wyżyny niebieskie.

Grzech człowieka

Bóg przez swoje Słowo stworzył na początku niebo i ziemię i wszystko, co w nich jest, a następnie ulepił z prochu ziemi człowieka i jego kształtowi dał tchnienie życia. Tego człowieka umieścił w raju, na wschodzie, w Edenie, aby żył tam szczęśliwy. A jako prawo dał mu takie polecenie: „Z wszelkiego drzewa w raju możesz jeść pożywienie, ale z drzewa poznania dobra i zła jeść nie będziecie, gdyż w dniu, w którym z niego zjecie, umrzecie niechybnie”. Ponieważ zaś człowiek jest z natury skłonny do przyjmowania dobrego i złego, jak skiba ziemi przyjmująca ziarno ze stron obu, przyjął też doradcę wrogiego i żarłocznego: a dotknąwszy drzewa, przekroczył przykazanie i stał się nieposłuszny Bogu. Został więc wyrzucony [i wtrącony] w ten świat, jak w więzienie dla skazańców. A gdy miał już liczne potomstwo i wiele lat, powrócił do ziemi, ponieważ skosztował z drzewa, i spuściznę pozostawił swoim dzieciom. Pozostawił dzieciom oto w spuściznie: nie czystość, lecz bezwstyd, nie niezniszczalność, lecz zniszczalność, nie dobrą sławę, lecz hańbę, nie wolność, lecz niewolę. nie godność królewską, lecz tyranie, nie zbawienie, lecz zagładę.

Niesłychana była straszliwa zagłada ludzi na ziemi. Oto co ich spotkało: porwał ich Grzech tyrański i unosił w krainy namiętności, gdzie zalewały ich nienasycone rozkosze: cudzołóstwo, rozpusta, bezwstyd, pożądanie, chciwość, zabójstwa, mordy, tyrania niegodziwości, tyrania bezprawia. I ojciec wyciągnął miecz na syna, i syn podnosił rękę na ojca, i piersi karmiące uderzał bezbożnik, i brat zabijał brata, i gospodarz gościa krzywdził, przyjaciel przyjaciela zabijał i człowiek mordował człowieka ręką tyrańską. Wszyscy na ziemi stali się mordercami ludzi, bratobójcami ojcobójcami, dzieciobójcami. A wynaleziono jeszcze coś straszniejszego i bardziej niesłychanego:

Matka godziła w ciało, które sama na świat wydała, godziła w tych, których wykarmiła własną piersią, i owoc swoich wnętrzności w swych wnętrznościach grzebała! Nieszczęśliwa matka stawała się straszliwym grobowcem pożerając dzieci, które w łonie nosiła. Dość na tym. Można było jednak znaleźć wśród ludzi wiele innych jeszcze rzeczy dziwnych, nawet straszniejszych i bardziej bez-bożnych. Ojciec pożył żonę, syn - swoją matkę, brat - swoją siostrę, a mężczyzna - mężczyznę, i każdy pożył żonę swego bliźniego. A Grzech radował się tym wszystkim. Będąc współnikiem śmierci wślizgiwał się jako pierwszy w dusze ludzkie i przygotowywał je na pokarm ciała zmarłych. W każdej duszy Grzech pozostawiał swoje piętno, a ci, w których je pozostawił, musieli umrzeć. Wszelkie zatem ciało podlegało Grzechowi i wszelka żywa istota Śmierci, i wszelka dusza musiała opuszczać dom cielesny. To, co było wzięte z ziemi, powracało do ziemi, a to, co było darem Boga, pochłaniał Hades. I została zakłócona piękna harmonia, i piękne ciało się rozprzęgło. Człowiek bowiem był przez śmierć podzielony. Otaczało go nieszczęście i przedziwna niedola. Był jeńcem uprowadzonym w mroku Śmierci. Obraz Ojca legł w opuszczeniu. I oto jest właśnie przyczyna, dla której tajemnica Paschy dopełniła się w ciele Pana.

Zapowiedź męki Chrystusa

Pan jednak już przed wiekami zarysował swoje własne cierpienia w patriarchach, prorokach i całym ludzie, potwierdziwszy je przy tym pieczęcią Prawa i Proroków. Co bowiem miało w przyszłości urzeczywistnić się w sposób niesłychany i wspaniały, to od dawna przygotowywał, aby gdy się stanie, mogło znaleźć wiarę, jako że było zapowiedziane od wieków. Tak więc i tajemnica Pana, zapowiedziana od wieków, dziś przez nas oglądana, spełniona, znajduje wiarę, choć dla ludzi jest czymś niesłychanym. Jest bowiem tajemnica Pana i stara, i nowa, stara przez zapowiedź, nowa przez łaskę. A jeśli spojrzysz na tę zapowiedź, ujrzysz prawdę przez jej spełnienie. Jeśli więc chcesz oglądać tajemnicę Pana, patrz na Abła, który został podobnie zabity, na Izaaka, który został podobnie związany, na Józefa, który został podobnie sprzedany, na Mojżesza, który został podobnie porzucony, na Dawida, który był podobnie prześladowany, na proroków, którzy podobnie ze względu na Chrystusa cierpieli. Patrz również na baranka złożonego na ofiarę w Egipcie, na Tego, który uderzył Egipt, a przez krew zbawił Izra-

ela. Co więcej, również i głosy proroków zapowiadały tajemnicę Pana. Oto Mojżesz mówi do ludu: „I będziecie widzieć Życie wasze zawieszane przed waszymi oczami, dniem i nocą, a nie będziecie wierzyć w Życie wasze”. Dawid zaś mówi: „Dlaczego narody się buntują, czemu ludy knują daremne zamysły? Królowie ziemi powstają i władcy wraz z nimi spiskują przeciw Panu i przeciw Jego Pomazańcowi”. A Jeremiasz: „Ja jak baranek bez winy, którego prowadzą na zabicie. Powzięli przeciw mnie zgubne plany mówiąc: Dalej, wrzucmy drzewo w chleb jego i zgładźmy go z ziemi żyjących, a jego imienia nikt już nie wspomni”. I Izajasz: „Jak baranek był na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec tego, kto ją strzyże, nie otworzył ust swoich. Kto rodzaj jego wypowie?” Wiele innych także rzeczy głosili liczni prorocy zapowiadający tajemnicę Paschy, którą jest Chrystus. Jemu chwała na wieki. Amen.

Urzeczywistnienie zapowiedzi

To On przybył z nieba na ziemię dla tego, który cierpiał, w niego się też przyodział w łonie Dziewicy, skąd wyszedł człowiekiem. Przez ciało znające cierpienie przyjął na siebie cierpienia cierpiącego i zniszczył cierpienia ciała, a przez swego ducha nie znającego śmierci zabił śmierć ludobójczą. On bowiem prowadzony jak baranek i jak owca złożony na ofiarę, wykupił nas ze służby tego świata jak z ziemi egipskiej, i wyzwolił nas z niewoli szatana jak z ręki Faraona, i naznaczył nasze dusze pieczęcią własnego Ducha, a członki ciał naszych krwią własną. On to okrył Śmierć wstydem, a szatana wtrącił w żałobę jak Mojżesz Faraona. On to uderzył niegodziwość, a niesprawiedliwość pozbawił potomstwa jak Mojżesz Egipt. On to wyprowadził nas z niewoli na wolność, z ciemności na światło, ze śmierci do życia, z tyranii do wiecznego królowania i uczynił nas nowymi kapłanami i ludem wybranym, wiecznym. On to jest Paschą naszego zbawienia, On to w wielu wiele wycierpiał, On to był w Ablu zabity, w Izaaku związany, w Jakubie ziemi obcej służący, w Józefie sprzedany, w Mojżeszu porzucony, w baranku złożony na ofiarę, w Dawidzie prześladowany, w prorokach zelżony. On to z Dziewicy wziął ciało On na krzyżu zawisł, On w ziemi został pogrzebany, On z martwych powstał, On na wyżyny niebieskie wstąpił. On to jest barankiem niemym, On jest barankiem zabitym, On to narodził się

z Maryi, pięknej owieczki, On to został wzięty ze stada i na ofiarę poprowadzony, wieczorem zabity, a nocą pogrzebany. Na drzewie Jego kości nie połamano, w ziemi Jego ciało nie uległo zepsuciu. On to sam z martwych powstał i wskrzesił człowieka z otchłani grobu.

Niewdzięczność Izraela

On to został zabity. A gdzie został zabity? W środku Jerozolimy. Dlaczego? Dlatego, że leczył ich chromych, i oczyszczał ich trędowatych, i oczom ich niewidomych światło przywracał, i umarłych ich wskrzeszał. Oto dlaczego cierpiał. Napisano gdzieś w Prawie i w Prorokach: „Zapłacili mi złem za dobre, a duszy mojej opuszczeniem. Snuli złe zamysły przeciwko mnie mówiąc: Zwiążmy sprawa-wiedliwego, bo nam przeszkadza”.

Oskarżenie Izraela

Dlaczego popełniłeś, o Izraelu, tę nową zbrodnię? Zelżyłeś Tego, który cię uczył, znieważyłeś Tego, który przyznał się do ciebie, odtrąciłeś Tego, który cię wezwał, zabiłeś Tego, który cię ożywił. Co uczyniłeś, o Izraelu? Czyż nie napisano dla ciebie: „Nie przelejesz krwi niewinnej, abyś sam marnie nie zginął?” „Istotnie, powiada Izrael, ja zabiłem Pana”. Dlaczego? „Ponieważ trzeba było, żeby cierpiał”. Zbłądziłeś, Izraelu, zniekształcając prawdę o ofierze Pana. Trzeba było, żeby cierpiał, lecz nie przez ciebie. Trzeba było, by znosił zniewagi, lecz nie od ciebie. Trzeba było, żeby był sądzony, lecz nie przez ciebie. Trzeba było, by został powieszony, lecz nie twoją ręką. Oto jakimi słowami winieneś, Izraelu, wołać do Boga: „O Panie, jeśli trzeba, by Syn Twój cierpiał i jeśli taka jest wola Twoja, niech cierpi zatem, lecz nie przeze mnie, niechaj cierpi przez obcych, niech sądzą Go nieobrzezani, niech przybije Go do krzyża ręka tyrana, ale nie moja”.

Ty jednak, Izraelu, takimi słowami do Boga nie zawołałeś, nie oczyściłeś się przed Twym Panem, nie onieśmieliły cię dzieła Jego, nie onieśmieliła cię ręka wyschnięta, której zdrowie przywrócił, ani oczy niewidomych, które dłoń Jego otworzyła, ani ciała paralityków, które głos Jego wzmacnił, ani nie onieśmielił cię cud najbardziej niesłychany, kiedy to został wskrzeszony człowiek z grobu, człowiek nie żyjący już od dni czterech. Ty jednakże tym wszystkim wzgardziłeś. Wieczorem, gdy dokonana się ofiara Pana, przygo-

towałeś dla Niego gwoździe ostre i świadków fałszywych, sznury i bicze, ocet i żółć, miecz i udrękę niby dla krwiożerczego zbója. Przyniósłszy Mu bowiem i bicze dla ciała, i ciernie na głowę, związałeś Jego dobre ręce, które cię z ziemi ulepiły, i napoiłeś żółcią Jego dobre usta, które ciebie życiem syciły, i zabiłeś Pana w dniu Wielkiego Świąta. I ty radowałeś się przy uczcie, a On głód cierpiał; ty jadłeś chleb i piłeś wino, a On żółć i ocet; ty miałeś twarz promienną, a On bolesną; ty byłeś pełen wesela, a On udręki; ty śpiewałeś, a On był sądzony; ty wybijałeś takt, a On był przybijany do krzyża; ty tańczyłeś, a Jego grzebano; ty spoczywałeś na miękkim łożu, a On w grobie i w trumnie.

Niesprawiedliwość i niewdzięczność Izraela

O występny Izraelu, dlaczego popełniłeś tę niesłychaną niegodziwość prowadząc najwymyślniejsze cierpienia na twój Pana, twój Władcę. Tego, który cię ukształtował, Tego, który cię stworzył, Tego, który cię wsławił, uczcił. Tego, który cię nazwał Izraelem? Ale ty nie okazałeś się Izraelem, nie widziałeś Boga, bo nie poznałeś Pana, bo nie pojąłeś, Izraelu, że oto On jest właśnie Pierworodnym Boga, tym, który zrodzony jest przed Jutrzenką, który światło obudził, który dzień rozświecił, który ciemność oddzielił, który pierwszy głaz utwierdził, który ziemię zawiesił, otchłań wysuszył, firmament rozpostarł, świat uporządkował, gwiazdy porozmieszczał na niebie, jaśniejące ciała rozпалиł, w niebie stworzył aniołów i tam trony utwierdził, a na ziemi człowieka ukształtował.

On jest tym, który cię wybrał i który cię prowadził od Adama do Noego, od Abrahama do Izaaka i Jakuba i do dwunastu Patriarchów. On jest tym, który cię wiódł do Egiptu, który cię strzegł i żywił tam troskliwie. On jest tym, który rozświecał ci drogę kolumną ognia i okrywał cię obłokiem, który rozciął Morze Czerwone i przeprowadził cię, i rozproszył twego nieprzyjaciela. On jest tym, który dał ci mannę z nieba, napoił cię ze skały, ogłosił ci Prawo na górze Horeb, dał ci w dziedzictwo ziemię obiecaną, który wysyłał do ciebie proroków, który królów ci wzbudził. On jest tym, który do ciebie przyszedł, który leczył twoich chorych i twoich zmarłych wskrzeszał. On jest tym, przeciw któremu zgrzeszyłeś, On jest tym, którego skrzywdziłeś. On jest tym, którego zabiłeś. On jest tym, którego za srebro sprzedałeś, zażą-

dawszy poprzednio od Niego didrachmy za Jego Głowę.

Oskarżenie niewdzięczności Izraela

Niewdzięczny Izraelu chodź, a sądzony będziesz za twoją niewdzięczność! Jaką wartość miało dla ciebie to, że był ci przewodnikiem? Jaką wartość miało dla ciebie to, że twoich ojców wybrał? Jaką wartość miała dla ciebie twoja wędrówka do Egiptu i to, że cię dobry Józef tam żywił? Jaką wartość dla ciebie dziesięć plag miało? Jaką wartość miała dla ciebie kolumna ognia w nocy, a w dzień obłok i przejście przez Morze Czerwone? Jaką wartość miały dla ciebie dar manny z nieba i wody wypływające ze skały, i prawo nadane na górze Horeb, i dziedzictwo ziemi obiecanej, i otrzymane tam dobrodziejstwa? Jaką wartość mieli dla ciebie ludzie cierpiący, których leczył, gdy był między nami? Oceń mi wartość ręki wyschłej, którą przywrócił ciału! Oceń mi wartość niewidomych od urodzenia, którym jednym słowem oczy otworzył na światło! Oceń mi wartość zmarłych pogrzebanych, których z grobu wskrzesił po dniach kilku. Bezcenne są dary Jego dla ciebie. A ty nie tylko Go nie uczciłeś, lecz okazałeś Mu nawzajem jedynie niewdzięczność. Odpłaciłeś mu złem za dobro, męką za radość, a śmiercią za życie. Tak odpłaciłeś Temu, za którego sam winienesz umrzeć. Paganie mniej zawinili wobec Chrystusa. Co więcej, jeśli król jakiegoś narodu zostanie pojmany przez nieprzyjaciół, za niego naród ten wszczyna wojnę, za niego mury kruszy, za niego miasto burzy, za niego okup posyła, w jego sprawie posłów wyprawia, byleby tylko go znowu odzyskać, aby go życiu przywrócić, lub jeśli już nie żyje, godnie pogrzebać. Ty natomiast sam głos złożyłeś przeciw twemu Panu. Tego oto bowiem, któremu narody hołd oddają, którego nieobrzezani podziwiają i obcy wychwalają, dla którego nawet Piłat umył ręce, Tego właśnie ty sam zabiłeś w dzień Wielkiego Świąta.

Gorzkie zioła, zapowiedź kary dla Izraela

Dlatego też właśnie Święto Przaśników jest gorzkie dla ciebie tak, jak ci napisano: „Będziecie jeść chleb przaśny z gorzkimi ziołami”. Goryczą są ci gwoździe, które przycinałeś, goryczą jest ci język, który wyostrzyłeś, goryczą są ci fałszywi świadkowie, których przedstawiłeś, goryczą są ci więzy, które przygotowałeś, goryczą są ci bicze, które plotłeś, goryczą jest ci Judasz, którego przekupiłeś goryczą jest ci Herod, którego słuchałeś, gory-

czą jest ci Kajfasz, któremu zaufałeś, goryczą jest ci żółć, którą przyprawiłeś, goryczą jest ci ocet, który Mu podałeś, goryczą są ci ciernie, które nazrywałeś, goryczą są ci dłonie, które zakrwawiłeś! Zabiłeś swego Pana w samym sercu Jerozolimy!

Do pogan

Posłuchajcie wszystkie rodziny narodów i popatrzcie: Niesłuchanego dokonano mordu w samym sercu Jerozolimy, w mieście Prawa, w mieście Hebrajczyków, w mieście proroków, w mieście uważanym za sprawiedliwe. A kto został zbity? I kto jest mordercą? Wstydzę się mówić, a mówić muszę. Gdyby mordu dokonano w nocy, gdyby zabito ofiarę na miejscu odludnym, łatwo byłoby przemilczeć. Teraz jednak pośrodku ulicy i miasta, w samym sercu miasta, na oczach wszystkich Sprawiedliwy został niesprawiedliwie zamordowany. I tak oto powieszono Go na drzewie dodając napis, który głosi, kim jest zabity. Kimże jest? Powiedzieć ciężko, lecz jeszcze straszniej nie powiedzieć. Słuchajcie jednak drżąc przed Tym, z którego powodu ziemia zadrżała: Powiesili Tego, co ziemię zawiesił, przebodli Tego, co niebo rozpostarł, przybili do drzewa Tego, co wszystko utwierdził, Panem jest, a Go znieważyli, Bogiem jest, a Go zabili, Królem Izraela jest, a zamordował Go Izrael własną ręką.

O mordzie niesłuchany! O zbrodni nigdy dotychczas nie widziana! Władca w odmienionej postaci, z ciałem obnażonym, nawet odzienia Mu dać nie raczono, aby nikt Go nie widział. Dlatego też słońce się odwróciło i dzień w mrok się oblekł, aby ukryć Tego, który był obnażony na drzewie, zasłaniając nie ciało Pana, lecz oczy ludzi. I skoro lud nie drżał, zadrżała ziemia. Skoro lud się nie uląkł, ulękły się niebiosa. Skoro lud szat nie rozdarł, rozdarł je Anioł. Skoro lud nie lamentował, „Pan z nieba odezwał się grzmotem i głos swój dał słyszeć Najwyższy”.

Klęska Izraela

I dlatego właśnie, Izraelu, że przed Panem nie drżałeś, że Pana się nie uląkłeś, że nad Panem nie lamentowałeś, dlatego lamentowałeś nad swymi pierworodnymi, nie rozdzierałeś szat nad Panem powieszonym, rozdzierałeś je zatem nad twymi zabitymi dziećmi. Opuściłeś swojego Pana, i On

cię nie znalazł. Zgniotłeś twego Pana i ciebie zmiażdżono na ziemi. I oto ty leżysz martwy, a On powstał z martwych i wstąpił na wyżyny niebieskie.

Epilog

Tryumf Chrystusa

Pan przyoblekł się w człowieka i cierpiał dla tego, który cierpi, i dał się związać dla tego, który jest w więzach, i był sądzony dla tego, który jest winien, i został pogrzebany dla tego, który jest pogrzebany, a powstawszy z martwych zakrzyknął wielkim głosem: „Kto się odważy ze mną spór toczyć? Niech stanie przede mną! To ja uwolniłem skazańca, ja ożywiłem umarłego, ja wskrzesiłem pogrzebanego, Kto przeciw mnie wystąpi? To ja, mówi On, jestem Chrystusem; to ja śmierć zniszczyłem, odniosłem tryumf nad wrogiem, zdeptałem piekło, związałem mocarza, i wyniosłem człowieka na wyżyny niebieskie. To ja, mówi On, jestem Chrystusem.

Wezwanie do wszystkich narodów

„Przyjdźcie zatem, wszystkie rodziny ludzkie, wszystkie w grzechach grzęznące, a otrzymacie odpuszczenie grzechów. Ja bowiem jestem waszym odpuszczeniem, Ja – Pascha zbawienia, Ja – baranek za was ofiarowany, Ja – wasz okup, Ja – życie wasze, Ja – zmartwychwstanie wasze, Ja – światło wasze, Ja – zbawienie wasze, Ja – król wasz. To Ja was wiodę na wyżyny niebieskie, To Ja wam pokażę Ojca przedwiecznego. To Ja was wskrzeszę moją prawicą”.

Apoteoza

Oto jest Ten, który stworzył niebo i ziemię, i ukształtował od początku człowieka. On był zapowiedziany przez Prawo i Proroków, On przyjął ciało z Dziewicy, On został zawieszony na drzewie, On w ziemi pogrzebany, On powstał z martwych i wstąpił na wyżyny niebieskie, On zasiądzie po prawicy Ojca, On ma władzę sędzić i zbawić wszystko, przez Niego Ojciec stworzył to, co jest od początku i aż na wieki. On to jest Alfą i Omega, On to jest Początkiem i Końcem – początkiem niepojętym i końcem nieuchwytnym On jest Chrystusem, On jest Królem, On jest Jezusem, On jest wodzem, On Panem, On

powstał z martwych, On zasiada po prawicy Ojca, nosi Ojca i jest przez Ojca niesiony. Jemu chwała i moc na wieki. Amen.

Pokój temu, który to pisał, i temu, który czyta, i tym wszystkim, którzy miłują Pana szczerym sercem. Ojca i jest przez Ojca niesiony. Jemu chwała i moc na wieki. Amen.



© 2020 / PCh24.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Tomasz Kumięga

Zwycięca śmierci